

ANDRZEJ RYSIŃSKI

SATYR POLSKI NA TWARZ DWORSKĄ



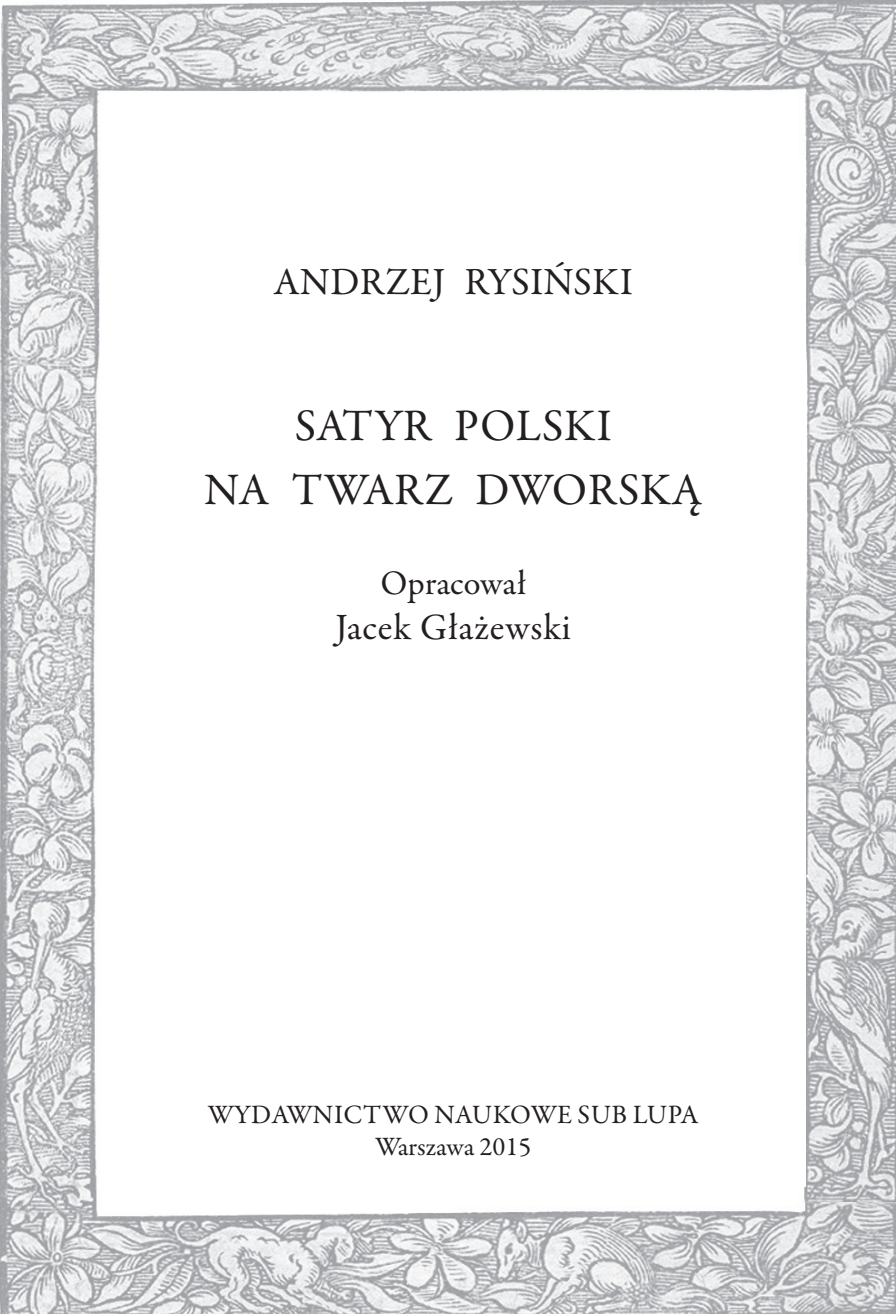
WYDAWNICTWO
NAUKOWE SUB LUPA

SATYR POLSKI
NA TWARZ DWORSKĄ

WYDZIAŁ POLONISTYKI UNIWERSYTETU WARSZAWSKIEGO

BIBLIOTEKA
DAWNEJ LITERATURY POPULARNEJ
I OKOLICZNOŚCIOWEJ
TOM XXI

Redakcja naukowa serii
Radosław Grześkowiak
Roman Krzywy (redaktor naczelny)
Izabela Winiarska-Górska



ANDRZEJ RYSIŃSKI

SATYR POLSKI
NA TWARZ DWORSKĄ

Opracował
Jacek Głazewski

WYDAWNICTWO NAUKOWE SUB LUPA
Warszawa 2015

Korekta
Marian Świerzyński

Opracowanie graficzne
PanDawer, www.pandawer.pl

© Copyright by Jacek Głazewski
© Copyright by Wydział Polonistyki Uniwersytetu Warszawskiego
© Copyright by Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa

ISBN 978-83-64003-51-6

Publikacja finansowana w ramach programu
Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
pod nazwą „Narodowy Program Rozwoju Humanistyki”
w latach 2012–2017



**NARODOWY PROGRAM
ROZWOJU HUMANISTYKI**

Wydawnictwo Naukowe Sub Lupa
www.sublupa.pl
sublupa@sublupa.pl



Wstęp



Mniej bądź bardziej przypadkowa zbieżność nazwisk lub tytułatury tekstów bywała w dziejach badań nad literaturą staropolską przyczyną wielu nieporozumień. Utwory mylono ze sobą, autorstwo niektórych dzieł przypisywano niewłaściwym pisarzom, potem zaś bezkrytycznie powtarzano błędne informacje na ich temat. Przykłady można by mnożyć, zwłaszcza w przypadku epoki baroku, kiedy to rękopiśmienny obieg tekstów stał się równie ważny, jak księgarski¹. Nawet w odniesieniu do twórców powszechnie uznawanych za najwybitniejszych przedstawicieli siedemnastowiecznej poezji w Polsce niejednokrotnie trudno byłoby o ostateczne rozstrzygnięcia, nie może zatem dziwić fakt, że dzieła poetów *minorum gentium* również bywały przedmiotem działań reatrybucyjnych. Dobrą ilustracją tego stanu rzeczy jest utwór przypominany w niniejszej edycji.

Najprawdopodobniej w roku 1641 spod pras drukarskich anonimowego nakładcy wypuszczony został niedużych

¹ Zob. A. Karpiński, *O konsekwencjach „wieku rękopisów”. Rekonstruowanie epoki*, [w:] idem, *Tekst staropolski. Studia i szkice o literaturze dawnej w rękopisach*, Warszawa 2003, s. 18–26.

rozmiarów druczek, zawierający poemat *Satyr polski na twarz dworską*. Charakterystyczny tytuł sprawił, że zaczęto go łączyć z innym dziełem o podobnie brzmiącym tytule: wydanym w roku 1640 *Satyrem na twarz Rzeczypospolitej* Samuela Twardowskiego, jednego z najznamienitszych i najwszechstronniejszych pisarzy dojrzałego baroku w Polsce². Autorem późniejszego utworu, który już formułą tytułową nawiązuje do satyry poprzednika, jest z kolei mało znany twórca, Andrzej Rysiński³.

² Zob. Cz. Hernas, *Barok*, Warszawa 1998, s. 331–346; J. Okoń, *Samuel Twardowski*, [w:] *Barok*, red. A. Skoczek, Bochnia [b.r.], s. 353–374. O poemacie Twardowskiego zob. np.: R. Krzywy, *Sztuka wyborów i dar inwencji. Studium o strukturze gatunkowej poematów Jana Kochanowskiego*, Warszawa 2008, s. 122–126; M. Kuran, *Retoryka, historia i tradycja literacka w twórczości okolicznościowej Samuela Twardowskiego*, Łódź 2008, s. 227–251.

³ Zob. K. Estreicher, *Bibliografia polska*, t. 26, Kraków 1915, s. 533. Bibliograf zasugerował, że *Satyr* Rysińskiego ukazał się w roku 1640 razem z utworem Twardowskiego. Domysł ten jest najprawdopodobniej pomyłką wynikłą z faktu, że dawniej w zbiorach bibliotecznych znajdowały się współoprawne egzemplarze obu poematów (co nie dziwi, zważywszy na bliski czas wydania i podobieństwo tematyczne; niewykluczone też, że omawiane druki były kolportowane przez tych samych księgarzy). Zależność jednego tekstu od drugiego każe sądzić, że *Satyr* Rysińskiego musiał powstać później, stąd wydawca przyjął za bliższą prawdzie datę podaną w manuskrypcie ze zbiorów Biblioteki Czartoryskich (sygn. 376: *Pisma różne od wstąpienia na tron Zygmunta Augusta do śmierci Władysława IV, 1548–1648*), do którego wpisano obie satyry, podając daty ich napisania. Na kartach 573–592 zamieszczony został *Satyr polski na twarz dworską* przez Je[go] Mości Pana Andrzeja Rysińskiego napisany w roku Pańskim 1641 (bez przedmowy autorskiej), zaś na kartach 592–647 *Satyr polski na twarz Rzeczypospolitej* przez Je[go] Mości Pana Twardowskiego napisany w roku P[añskim] 1640. Informacja w rękopisie rozstrzyga kwestie atrybucyjne (o czym niżej), a także wskazuje daty, które wydają się bardziej przekonujące.

Jeszcze dziewiętnastowieczne opracowania mylą dzieła Rysińskiego i Twardowskiego, na co jako pierwszy zwrócił uwagę Karol Estreicher. Michał Wiszniewski w swojej syntezie dziejów literatury ojczystej zacytował obszerne partie poematu „polskiego Marona” w części poświęconej Rysińskiemu, dość surowo oceniając przy tym stylistykę tekstu: „Rysińskiego język zepsuty, wiersz twardy, chropawy, prozaiczny, polszczyzna skażona i napstrzona łaciną, czasem tylko piękne porównanie”⁴. Kilkadziesiąt lat wcześniej podobnie o atrybucji poematu pisał Franciszek Siarczyński:

Rysiński Andrzej napisał wiersz: *Satyr polski*, który wyszedł powtórnie z odmienionym napisem: *Satyr na twarz Rz[ecz]p[ospo]l[itej] r. 1640* bez liczby stron i miejsca druku. W nim wystawia wady rządu, skutki niezgody panów, wytyka rokosz ostatni wynikły z obrażonej pychy jednego możnowładcy, tych zabiegi o starostwa i urzędy⁵.

⁴ M. Wiszniewski, *Historia literatury polskiej*, t. 7, Kraków 1845, s. 190. O problemach związanych z atrybucją tekstu świadczy też inny fragment wywodu: „Najprzód wyszła z napisem: *Satyr polski* w 3 ark. b.m. i r. *in quarto*; potem z napisem: *Satyr na twarz Rzeczypospolitej 1640, quarto* bez m. i nazwiska autora, na 6 ark. i miał być dwa razy w jednym roku wydany. To wyd. z r. 1640 przypisane Dziewosławowi Cieklińskiemu, zaczyna się: «Latam swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach», a kończy: «Anizeli przy dworze darmo nasługiwać». Trzecie wyd. z r. 1645 *in quarto*, kart. niel. 27, przypisane jest Janowi Szymonowi na Ozorkowie Szczawińskiemu, a zaczyna się inaczej: «Mówić mam czy zamilczeć patrząc na te czasy?», a kończy się: «Po cóż by mi uroda i te na łbie rogi?»” (*ibidem*, s. 188). Naturalnie *incipit* oraz *excipit* edycji z 1645 roku pochodzą z poematu Samuela Twardowskiego. Zob. S. Twardowski, *Satyr na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640*, wprowadzenie i oprac. S. Baczewski, Lublin 2007, s. 19 i 58.

⁵ F. Siarczyński, *Obraz wieku panowania Zygmunta III*, cz. 2, Lwów 1828, s. 145.

Przekonanie o tym, iż oba poematy wyszły spod jednego pióra, stało się z czasem elementem wiedzy powszechnej, o czym świadczy hasło osobowe w encyklopedii Orgelbranda. Franciszek M. Sobieszczański określił w nim Rysińskiego mianem siedemnastowiecznego satyryka, wskazał na powinowactwa poematu z dorobkiem Persjusza i Jana Kochanowskiego, powtórzył za Siarczyńskim ocenę wartości stylistycznej utworu i wreszcie – wprowadzając odróżniając od siebie *Satyra na twarz Rzeczypospolitej* oraz *Satyra polskiego na twarz dworską* – postawił hipotezę atrybucyjną: „Że zaś dzieło to jest istotnie płodem Andrzeja, dowodzi istniejący także inny jego *Satyr na twarz dworską* (bez miejsca i roku, w 4-ce), na którym już jest podpisany autor, a nadto też sama osnowa okazująca oczywiście plód jednego pióra”⁶.

Trzeba jednak podkreślić, że nawet wśród wytrawnych znawców problematyki barokowej literatury sprawa atrybucji obu poematów nie została szybko rozstrzygnięta. W analityczno-interpretacyjnych sądach daje się zauważyć wiele rezerwy. Stopniowo jednak głębsze zainteresowanie tymi utworami zmierzało do wyraźniejszego zróznicowania ich literackich wartości. Przykładem takiego ujęcia są spostrzeżenia Adama Bełcikowskiego, który pisał:

Pierwszy *Satyr* jest tylko krytyką na zwyczaje dworskie, na górny animusz, intrygi wzajemne i rozrzutne życie dworaków – co już sam tytuł powinien był pokazać. Drugi zaś maluje ujemne strony całego społeczeństwa, wady w rządzie, zbytki rozmaitych stanów itp. Podobieństwo

⁶ F.M. S[obieszczański], *Rysiński (Andrzej)*, [w:] *Encyklopedia powszechna*, t. 20, Warszawa 1866, s. 606.

po między nimi zachodzi tylko co do formy naśladowanej z Kochanowskiego, bo w obu są wprowadzeni na scenę Satyrowie przemawiający do czytelnika. W takim więc razie trudno wyrzec z taką pewnością, jak to dotąd czyniono, że autorem drugiego *Satyra* jest także Rysiński⁷.

Niemniej historycznoliteracka ocena dzieła Rysińskiego nabrała z czasem cech nieco szerszego ujęcia, dzięki któremu zyskało ono swe miejsce w obrazie piśmiennictwa polskiego w XVII stuleciu, głównie ze względu na kształt gatunkowy utworu⁸. *Satyr polski na twarz dworską* należy bowiem do grupy tekstów, które tworzą korpus źródłowy do dziejów poematu satyrowego – odmianie poezji publicystycznej, która narodziła

⁷ A. Belcikowski, *O satyrykach polskich XVII wieku*, [w:] idem, *Ze studiów nad literaturą polską*, Warszawa 1886, s. 129. Pewne badawcze nieporozumienia wywołała także biografia Rysińskiego. W literaturze przedmiotu można bowiem spotkać się z sugestią, że Andrzej Rysiński był synem Salomona. Hipotezę taką postawił Alojzy Sajkowski (*Od Sierotki do Rybki. W kręgu radziwiłłowskiego mecenatu*, Poznań 1965, s. 226, przypis 27), posilając się domniemaniem Zygmunta Celichowskiego na temat autorstwa innego dziełka, mianowicie *Stanu wdowiego teskliwego pobożne zabawy i pociechy*. Ponieważ jednak nie mógł on wyjść spod pióra Salomona Rysińskiego, co rozstrzygnęła Krystyna Nizio (*Autorstwo poematu „Stanu wdowiego teskliwego pobożne zabawy i pociechy*, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej” 1982, s. 203–212), przypuszczenie na temat powiązań rodzinnych należy uznać za nieprzekonujące. Brak związków Andrzeja Rysińskiego ze środowiskiem Radziwiłłów birżańskich potwierdzają badania historyczne – jego nazwisko nie zostało odnotowane na liście sług dworu. Zob. U. Augustyniak, *Dwór i klientela Krzysztofa Radziwiłła (1585–1640). Mechanizmy patronatu*, Warszawa 2001, s. 157 i 159. Za jedyne pewną informację odnoszącą się do życia twórcy trzeba więc uznać autorstwo *Satyra polskiego na twarz dworską*.

⁸ Zob. A. Brückner, *Dzieje literatury pięknej w Polsce*, Kraków 1935, s. 277.

się w drugiej połowie XVI w., by swe największe triumfy święcić w stuleciu następnym⁹.

Inicjatorem tego nurtu był naturalnie Jan Kochanowski, którego *Satyr albo Dziki mąż* stał się inspiracją dla innych pisarzy, ochoczo wykorzystujących formułę przemowy tytułowego bohatera. O atrakcyjności czarnoleskiego ujęcia przekonuje liczne „potomstwo” *Satyra*, począwszy od anonimowego *Proteusa abo Odmieńca* (1564). Według ustaleń Juliusza Nowaka-Dłużewskiego na podstawowy korpus gatunkowy poematu satyrowego składa się dziewięć utworów¹⁰. Zdecydowana większość z nich (poza *Proteusem*) powstała w wieku XVII. Poczet rozpoczynają właśnie dzieła Samuela Twardowskiego (1640) i Andrzeja Rysińskiego (1641), a składają się nań ponadto: *Satyr polski wraca się z Bukowiny wołoskiej* Szymona Starowolskiego (1649), anonimowy *Satyr nowy z chorej głowy* (1649), przypisywany Stanisławowi Herakliuszowi Lubomirskiemu łaciński *Satyrus rudis de eliberatione Cracoviae et bello svetico* (1658), kończą zaś trzy utwory anonimowe: *Satyr podgórski* (1660), *Echo żałośnie, z głosu i wieści przechodzących przez Polskę obozów o uszy pustelnicze odbite* (1665), *Satyr steskniony w pustyni w jasne wychodzi pole* (1670).

⁹ Termin „poemat satyrowy” został do obiegu naukowego wprowadzony przez Ludwika Kamykowskiego (*Polski poemat satyrowy*, „Sprawozdania z Czynności i Posiedzeń Polskiej Akademii Umiejętności” 1937, z. 5). Zob. ponadto: T. Ulewicz, *O „Satyrze” Jana Kochanowskiego oraz historycznoliterackich kłopotach z bohaterem tytułowym*, [w:] *Literatura – Komparatystyka – Folklor. Księga poświęcona Julianowi Krzyżanowskiemu*, red. M. Bokszczanin, S. Frybes, E. Jankowski, Warszawa 1968; C. Backvis, *Wokół „Satyra” Jana Kochanowskiego*, przeł. J. Prokop, [w:] idem, *Szkice o kulturze staropolskiej*, wybór i oprac. A. Biernacki, Warszawa 1975.

¹⁰ Zob. J. Nowak-Dłużewski, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI–XVII. Z dziejów inicjatywy artystycznej Jana Kochanowskiego*, Warszawa 1962, s. 19–20.

Pomimo że poemat satyrowy jako gatunek poezji społeczno-politycznej uzyskał swoją genologiczną odrębność, nie doczekał się obszerniejszej monografii historycznoliterackiej. W literaturze przedmiotu natrafić można wprawdzie na opracowania będące wstępnym rozpoznaniem problematyki gatunkowej poematów¹¹, nie powstała jednak praca o charakterze syntetyzującym, zawierająca precyzyjną definicję poematu satyrowego, zarys dziejów gatunku, analizę porównawczą struktury modelu genologicznego, czy też historycznoliteracką interpretację publicystycznej funkcji zarówno konkretnych dzieł, jak i samej formy¹².

Dynamikę życia społeczno-politycznego w czasach dojrzałego baroku obserwować można z punktu widzenia problematyki, którą podejmowali twórcy, ale także z punktu widzenia nowych lub odnowionych form gatunkowych, stanowiących zarówno sprawne narzędzie kształtowania refleksji, jak i komunikacji społecznej. Konwencje gatunkowe mogły pod piórem utalentowanych twórców ulec pewnym transpozycjom czy przeobrażeniom, jednak w gruncie rzeczy utrwalony status poetyckiego modelu decydował o zastosowaniu konkretnej formuły. Ponieważ w drugiej połowie XVII wieku na terenach Rzeczypospolitej

¹¹ W tym kontekście na uwagę zasługują studia Juliusza Nowaka-Dłużewskiego, zwłaszcza przywoływana wyżej praca *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI–XVII* (obok zwięzłego wprowadzenia zawiera ona edycję *Satyra podgórskiego* i *Satyra stesknionego w pustyni w jasne wychodzącego pole* wraz z objaśnieniami), a także artykuł *Poemat satyrowy w literaturze polskiej XVI–XVII w.* („Zagadnienia Rodzajów Literackich” 1960, z. 2).

¹² Wyjątkiem byłoby tu studium Romana Krzywego zawierające najpełniejszą analizę problematyki genologicznej i recepcji *Satyra* Jana Kochanowskiego. Zob. R. Krzywy, *op. cit.*, s. 111–131.

proces stopniowego, wzajemnego odłączania beletrystyki (literatury *sensu stricto*) i publicystyki (m.in. gazet ulotnych, prasy, czasopiśmiennictwa naukowego) nie był tak zaawansowany, jak w Europie Zachodniej¹³, ciężar refleksji społeczno-politycznej w jakiejś mierze ciągle jeszcze spoczywał na poetach i pisarzach – wśród autorów podejmujących bieżącą problematykę znaleźli się m.in. Maciej Kazimierz Sarbiewski, Szymon Starowolski, Łukasz Opaliński, Samuel Przypkowski, Andrzej Maksymilian Fredro, Stanisław Herakliusz Lubomirski, Jonasz Szlichtyng czy Fabian Birkowski¹⁴. Dawna publicystyka stanowi świadectwo dużego zainteresowania sprawami publicznymi, takimi jak polityka, gospodarka, religia czy obyczajowość, oraz dążenia do ich krytycznego oglądu. Jak pisał Edmund Kotarski:

Publicystyka staropolska powstawała i była odbierana podczas ostrych dyskusji i polemik, co wynikało z pluralizmu postaw społeczno-politycznych szlachty, przejawiającego się szczególnie wyraziście w sytuacjach silnych napięć, np. w okresie walki o egzekucję praw, podczas elekcji czy rokoszu, w warunkach zagrożenia narodowego (np. w latach potopu szwedzkiego). [...] Można znaleźć wiele [...] dowodów żywego odbioru publicystyki w okresie staropolskim i świadectw jej obiegu społecznego. Należą

¹³ Zob. D. Niefanger, *Barock*, aktualisierte und erweiterte Auflage, Stuttgart–Weimar 2012, s. 256–266.

¹⁴ Zob. *Filozofia i myśl społeczna XVII wieku*, wybór, cz. 1, wstęp i oprac. Z. Ogonowski, Warszawa 1979, s. 125–449. Spośród dwudziestu pisarzy zaprezentowanych w dziele *Myśl społeczna i polityczna, świadomość stanowa, narodowa, historyczna* blisko połowa miała w swoim dorobku teksty poetyckie.

do nich cytaty, reminiscencje z lektury, a wreszcie słowa krytyki¹⁵.

Poemat satyrowy jako gatunek poezji publicystycznej znakomicie spełniał wymogi stawiane piśmiennictwu zaangażowanemu w spory na temat aktualnej sytuacji państwa – nawiązywał do ważnej dla ambicji literackiej twórców tradycji czarnoleskiej, stwarzał przestrzeń dla wieloaspektowej krytyki, a wreszcie stanowił atrakcyjną formę literacką poprzez wprzęgnięcie dyskursu polemicznego w wywód rozpoznawalnego oraz barwnego bohatera¹⁶.

Zakres tematyczny rozważań podejmowanych w poemacie satyrowym został ustalony w *Satyrze albo Dzikim mężu*. Do głównych sfer refleksji zostały włączone przez Kochanowskiego sprawy obronności kraju, wymiaru sprawiedliwości, religii, wychowania narodowego oraz zagadnienia proceduralne związane z obradami sejmowymi. Uwarunkowania inwencyjne dzieła były sprzężone bezpośrednio, choć nie ściśle, z dysputami wokół szlacheckiego ruchu na rzecz egzekucji dóbr, co stanowiło tło społeczno-polityczne recepcji tekstu Kochanowskiego¹⁷. Można więc przyjąć, że – na prawach analogii – nasilenie twórczości satyrowej w okresie

¹⁵ E. Kotarski, *Publicystyka*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej. Średniowiecze – Renesans – Barok*, red. T. Michałowska przy udziale B. Otwinowskiej, E. Sarnowskiej-Temeriusz, Wrocław 1998, s. 771–773.

¹⁶ Badacz tej problematyki zaznacza: „Gatunek zatem był blisko spowinowacony z kwitnącą aż po kres dawnej szlacheckiej republiki okolicznościową poezją polityczną, na bieżąco komentującą najbardziej palące sprawy, stąd też ożywał w momentach dla Rzeczypospolitej ważnych, najczęściej trudnych. U schyłku wieku XVII zaczął zamierać, choć w XVIII stuleciu pojawiają się jeszcze teksty, które można do niego zaliczyć” (S. Baczewski, *Wprowadzenie*, [w:] S. Twardowski, *op. cit.*, s. 7).

¹⁷ Zob. M. Janicki, *Jan Kochanowski po powrocie do ojczyzny i w dobie pierwszych sejmów egzekucyjnych (1559–1564). Pierwowzór czy wczesna redakcja*

1640–1670 byłyby także powiązane z aspektami politycznymi, przy czym nie sposób wskazać tu konkretnego wydarzenia. Wydaje się jednak, że burzliwy okres bezkrólewia z lat 1632–1633, a potem niespokojne rządy Władysława IV, wyraźny kryzys ustrojowy, terytorialny i demograficzny, którego apogeum nastąpiło około połowy stulecia, spadek międzynarodowego znaczenia Rzeczypospolitej, destrukcyjny wpływ działań wojennych zarówno za panowania Jana Kazimierza, jak i Michała Korybuta Wiśniowieckiego¹⁸ stanowiły zaplecze historyczne rozkwitu poematu satyrowego w literaturze polskiej. Są to bowiem lata:

[...] najgorszej koniunktury politycznej dla klasy szlacheckiej w całym wieku XVII, kiedy ludzie rozsądni zaczęli się na serio obawiać, czy Rzeczpospolita szlachecka jako twór polityczno-społeczny wytrzyma dalszą próbę życia i czy lata jej nie są już właściwie policzone. Przez tych [...] autorów poematów satyrowych przemawia w sposób najbardziej oczywisty instynkt samozachowawczy szlachty¹⁹.

Zasadą organizującą funkcjonowanie owej samozachowawczej praktyki było wpisanie refleksji społeczno-politycznej w schemat satyryczno-negatywny oraz jego lustrzane odbicie – schemat pozytywno-dydaktyczny. Konsekwencją zastosowania takich właśnie dominant wywodu okazywało się napięcie

fraszki „O Aleksandrzech”?, „Barok” 1999, nr 2, s. 184–186; R. Krzywy, *op. cit.*, s. 66–68.

¹⁸ Zob. U. Augustyniak, *Historia Polski 1572–1795*, Warszawa 2008, s. 658–665.

¹⁹ J. Nowak-Dłużewski, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI–XVII...*, s. 25.

pomiędzy owymi płaszczyznami, wynikające z przekonania o doniosłej roli przeszłości, która powinna stanowić podstawowy wzorzec naprawczy otaczającego świata. Nie pozostawiało zatem nic innego, jak tylko zwrócić się w stronę rozwiązań sprawdzonych i gwarantowanych przez dzieje ojczyzny i bohaterstwo przodków. Obydwa schematy należałoby potraktować jako fundamentalne dla jego płaszczyzny treściowej. Jak podkreślał Janusz Pelc:

Cechą konstytutywną omawianego typu utworów, jeśli idzie o wyraz ich stosunku wobec rzeczywistości społecznej, jest polityczna i satyryczno-dydaktyczna funkcja treści wypowiedzi. Wyraża się ona przede wszystkim w słowach krytyki, a prócz tego prawie zawsze także i w próbach – silniej lub słabiej zaakcentowanych – sformułowania pozytywnych propozycji, zmierzających do usunięcia zła²⁰.

Jest sprawą oczywistą, że w praktyce twórczej poszczególne detale modelu, *nota bene* nigdy nieusankcjonowanego w podręcznikach poetyki czy retoryki, ulegały pewnemu zróżnicowaniu (chodziłoby tu np. o tematyczną dominantę wywodu, szczególne fabularne czy też propozycje konkretnych rozwiązań

²⁰ J. Pelc, *Jan Kochanowski w tradycjach literatury polskiej (od XVI do połowy XVIII w.)*, Warszawa 1965, s. 254. Nieco inną definicję gatunku – bardziej ogólnikową – podał w swym studium Nowak-Dłużewski: „Poemat satyrowy stał się u nas rzeczywistością literacką jako określonego rodzaju wizja satyryczna współczesnej poecie rzeczywistości społeczno-politycznej, przedsięwzięta z określonego stanowiska ideologicznego, zamknięta w specjalną formę o określonym schemacie – typie w znaczeniu formalnym i treściowym” (idem, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI–XVII...*, s. 51).

politycznych). Elementem stałym, a zarazem główną cechą dystryktywną gatunku jest obecność głównego bohatera, którego orację należy uznać za oś perswazyjną całego utworu.

Satyr polski na twarz dworską to poemat, którego ostrze krytyki – jak wskazuje tytuł dzieła – wymierzone zostało w dworskie obyczaje epoki. W tym kontekście linia krytycznej tradycji w istocie sięga dzieła Persjusza (I w. n.e.), który jako jeden z pierwszych satyryków „był świadkiem demoralizacji szerzącej się zwłaszcza wśród wyższych warstw społeczeństwa rzymskiego i na dworze cesarskim”²¹. Zarówno w średniowieczu, jak i w epoce nowożytnej temat krytyki obyczajów dworskich będzie wykorzystywany przez rozlicznych poetów – głównie epigramatystów. W literaturze staropolskiej kwestie dworskiej nieobyczajności, marnotrawstwa, pompy podejmowane były równie często – sięgali do nich Mikołaj Rej, Jan Kochanowski, Piotr Zbylitowski, Szymon Starowolski, Jan Andrzej Morsztyn, Krzysztof Opaliński, Wacław Potocki. Refleks obserwacji zasobnego, wielkopańskiego życia dworu odnaleźć można choćby w alegorycznej wizji orszaku, któremu przewodzi Ochmistrz Dostatek ze *Światowej Rozkoszy* Hieronima Morsztyna:

Srebra, złota i pereł, i kamieni drogich
jedwabiu rozlicznego, klejnotów chędogich
pełno wszędy, orszak sług, pieszczone bławaty,
drogotkane szpalery, rumiane szarlaty,
wezgłowia teletowe, kołdry haftowane,

²¹ L. R[ychlewska], *Persius, Aulus Persius Flaccus*, [w:] *Słownik pisarzy antycznych*, red. A. Świderkówna, Warszawa 1990, s. 351. Zob. M. Cytowska, H. Szest, *Historia literatury starożytnej*, Warszawa 2006, s. 261–262.

materac z altembasu, złotem opisane
łoże, pokój obity, w nim z srebra litego
wszystko, czego się jedno tkniesz, gwałt dobra wszego²².

Naturalnie poemat Rysińskiego nie tworzy całościowej wizji stosunków panujących w dworskich środowiskach epoki, stanowi raczej jej fragmentaryczny wycinek, o czym zdecydował zapewne jego specyficzny związek z *Satyrem na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640* Twardowskiego. Zasadniczy kierunek krytyki mógłby tu zostać uznany za *exemplum* negatywnej diagnozy stanu państwa, polityki, obyczajów szlachty, którą ściślej omawia właśnie Twardowski²³. Dziełko Rysińskiego jest bowiem imitacją utworu Twardowskiego, który uznać należy za właściwy wzorzec gatunkowy poematu satyrowego w poezji barokowej.

Bezpośrednią inspirację dostrzec można zarówno w zbieżności tytułu, jak i zarysie fabularnym utworu. Satyr – mieszkaniec dzikich, górskich ostępów – natrafia pewnego razu na podróżnego, którym okazuje się dworzanin poszukujący służby u nowego, możniejszego pana. Zmęczony wędrowiec, aby nie błąkać się nocą w niezbyt bezpiecznych okolicach, przystaje na propozycję Satyra i godzi się zanocować w jego domostwie. Wieczorne spotkanie przeradza się w całonocną rozmowę: spragniony

²² H. Morsztyn, *Światowa Rozkosz z Ochmistrem swoim i ze dwunastą swych służebnych panien*, wyd. A. Karpiński, Warszawa 1995, s. 18: *Ochmistrz Dostatek*, w. 5–12.

²³ Perspektywa współzależności obu tekstów na poziomie treściowym ma również znaczenie dla przybliżonego datowania poematu Rysińskiego. Jak zaznaczono na wstępie, musiał on powstać już po napisaniu *Satyra na twarz Rzeczypospolitej*. Zob. też J. Pelc, *op. cit.*, s. 274.

wieści ze świata gospodarz ze zdumieniem, ale i ogromnym zainteresowaniem wysłuchuje skarg na życie dworskie z całym jego fałszem.

Widać więc tu pewnego rodzaju modyfikację pierwowzoru, bowiem „u naśladowcy to nie leśny bożek okazuje się krytycznym obserwatorem rzeczywistości, lecz gość, który wycierając magnackie progi doświadczył niewdzięczności panów i zawiści dworzan”²⁴. Także formalny sposób prezentacji argumentów wydaje się zapożyczeniem z dzieła Twardowskiego. Satyryczne obrazy układają się w ciąg spójnych narracyjnie scenek, będących dobitną charakterystyką niedomagań życia dworskiego. Okazuje się, że przebywanie w tym środowisku ma destrukcyjny wpływ na ludzką moralność, zmusza do życia ponad stan, wzmacnia negatywne cechy osobowości, takie jak pycha, lekceważący stosunek do innych, zawiść, przynosząc jedynie ułudę fałszywych splendorów. Przykładem, który jak w soczewce odbija wszelkie negatywne aspekty dworskich obyczajów, jest stosunek do mody – w jej kontekście rozrzutność, zazdrość, oszczerstwo stają się bardziej wyraziste i ukazują służbę jako zniewolenie.

Dominanta krytyczna dyskursu Rysińskiego sytuuje więc jego utwór w kręgu spraw, które literatura staropolska potrafiła dość szczegółowo rozpoznać i przeanalizować, poczynwszy od *Dialogu o pstrokaciznie i zmienności polskich* (In *Polonici vestitus varietatem et inconstantiam dialogus*) Klemensa Janickiego, poprzez *Przyganę wymyślnym strojom białogłowskim* Piotra Zbylitowskiego, wybrane *Satyry* Krzysztofa Opalińskiego, skończywszy na *Nowym zwierciadle, modzie dzisiejszego stroju*

²⁴ R. Krzywy, *op. cit.*, s. 128.

akomodowanym Jakuba Łącznowolskiego²⁵. Można przy tym dodać, że pewnego rodzaju estetyczne upodobanie do przepychu, które charakteryzowało kulturę europejskiego baroku, znalazło w owej tendencji szczególne odzwierciedlenie, ujawniając ponadto mechanizmy reprodukujące sztywną strukturę hierarchii społecznej:

Bogaty ubiór oznaczał dygnitarza, dawał świadectwo możliwości, znamionował przynależność do wyższej sfery; nie dziw, że przy powszechnej ambicji do wywyższania swej sytuacji zaczęło się na szeroką skalę naśladownictwo mody, aby dorównać przynajmniej w zewnętrznym wystąpieniu tym, którym zazdrośczone pierwszeństwa. [...] zaczynał się więc pościg za nowością, który w rezultacie doprowadzał do ciągłej zmienności stroju. W wyścigu tym zwyciężali oczywiście najbogatsi; inni rujnowali się, pragnąc dotrzymać tempa tych zmian²⁶.

W opowieści Satyra Rysińskiego dodatkowym czynnikiem wartościującym rozważania wokół dworskiej mody jest jej obce pochodzenie; odrzucenie tradycji przodków, ujawniające się w niechęci do dawnych form ubioru, było – zdaniem bohatera – zasadniczym błędem, który doprowadził do rozluźnienia obyczajów i destrukcji społeczno-politycznego porządku Rzeczypospolitej (w. 453–454):

²⁵ Zob. P. Borek, E. Wrona, *Wstęp*, [w:] J. Łącznowolski, *Nowe zwierciadło, modzie dzisiejszego stroju akomodowane*, Warszawa 2013, s. 10–11.

²⁶ J.S. Bystroń, *Dzieje obyczajów w dawnej Polsce. Wiek XVI–XVIII*, t. 2, Warszawa 1976, s. 449.

Jako w Polsce przy dworzech wszyscy porzucili
Obyczaje przodków swych, a złych się chwycili.

Jak już wcześniej zaznaczono, powrót do dawnej tradycji miał zatem stać się sposobem na przywrócenie harmonii w relacjach społecznych, ale także w sferze politycznej, gospodarczej i militarnej państwa. Taka jest wymowa końcowych fragmentów oracji Satyra, który – odwiedziwszy brata – dowiadyuje się o analogicznej rozmowie, którą uprzedniej nocy z senatorem jadącym z Polski odbył sąsiad brata, a zatem – jak się wolno domyślać – Satyr Twardowskiego. Zamyśl inwencyjny oraz zależność tekstu poetyckiego są tu ewidentne. W *Satyrze polskim na twarz dworską* można przeczytać (w. 455–458):

Alić brat rzecze ku mnie, że: „Już nie od ciebie
Pierwszego słyszę o tym, gdyż tu miał u siebie
Senatora nasz kompan, z Polski jadącego
Po lesie we złą chwilę”

– a w *Satyrze na twarz Rzeczypospolitej* (w. 235–238):

Jednakże to pamiętam, gdy jednego czasu,
Niedaleko Krępaku śród głuchego lasu
Błądził jeden senator, w niewidnej nocy,
Stać gdzieś przyszło pod niebem koniom i karocy²⁷.

²⁷ S. Twardowski, *op. cit.*, s. 25.

Poemat Andrzeja Rysińskiego nie jest utworem najwyższych lotów, autorowi można zarzucić pewne fabularne niekonsekwencje, „niczym nieumotywowany kompromis ze społeczeństwem utratnych strojnisiów”²⁸, niedoskonałość rytmu czy też brak wyrazistego uszeregowania argumentów. Niemniej stanowi on ważne ogniwo w historii gatunku literackiego, który miał wpływ na proces kształtowania się krytycznego rysu opinii publicznej – wspólnotowego głosu obywateli zaniepokojonych stanem państwa, a także pisarzy, którzy w duchu odpowiedzialności za losy Rzeczypospolitej nie szczędzili wysiłku, aby sygnalizować negatywne skutki działań politycznych²⁹.

²⁸ J. Nowak-Dłużewski, *Poemat satyrowy w literaturze polskiej w. XVI-XVII...*, s. 38.

²⁹ Por.: „W tym samym bowiem czasie, gdzie w życiu politycznym objawiało się pewnego rodzaju upodobanie błędów i wad, podkopujących fundamenta społeczeństwa, gdzie nie było końca wzajemnym pochwałom, uwielbianiu się i podnoszeniu pod niebo mierności lub napuszystej dumy, czyli w tym okresie pochlebnych dedykacyj i szumnych panegiryków, pojawiały się także najwięcej oburzeniem i żółcią napelnione, nielitościwie swój czas smagające satyry. Są one niejako odwrotną stroną tego medalu, któremu po wierzchu starano się nadać połysk najświetniejszy. Autorowie tych satyr bezwiednie dopełniali obrazu swej epoki, miesząc do świetnych i jaskrawych barw, w których ją przedstawiano, koloryt czarny i cienie uderzające kontrastem. [...] Pochlebstwo i zaślepienie, wystawiające wszystko w różowej barwie i nieprzeczuwające następstw, obudziły w ich duszach żal i oburzenie” (A. Belfikowski, *op. cit.*, s. 126).

Zasady wydania

Podstawą niniejszej edycji jest niedatowane wydanie *Satyry polskiego na twarz dworską* (reprodukcja karty tytułowej na s. 26), [b.dr., b.m., b.r.], 4°, s.nlb. 10, k. A¹–C². Wydawca korzystał z egzemplarza Biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego, sygn. Sd. 713.2253. Utwór ukazał się najprawdopodobniej w 1641 r., choć w bibliografiach spotkać można informację o wydaniu z 1640 r., rzekomo współdzielonym z *Satyrem na twarz Rzeczypospolitej* Samuela Twardowskiego (zob. *Wstęp*, s. 6, przypis 3).

W transkrypcji zmodernizowano interpunkcję oraz pisownię łączną i rozdzielną wyrazów. Partykuły zapisywano z dywizem, jeżeli zapis łączny prowadziłby do niejasności (np. *czy-li, da-ć*). Zapis dużych i małych liter podporządkowano normom dzisiejszej polszczyzny.

Wyrazy łacińskie transkrybowano zgodnie ze współczesnym uzusem.

Spolszczono grafie słów pochodzenia obcego, np. *variację* → *waryjacyję*, *accomodować* → *akomodować*, *apelluje* → *apeluje*.

Ścieśnioną wymowę samogłosek zachowano w słowach *wtym* ('wtem'), *potym* ('potem'), *ali* ('ale'), *pozira* ('spoziera'), a także w pozycji rymowej, zaznaczając pochylenie, np. *pociéra* // *pozira*, *stráćą* // *obrocą*.

Zmodernizowano pisownię nosówek (np. *sie* → *się*, *czeń* → *część*, *porzonnie* → *porząnnie*, *londzie* → *lądzie*).

Pisownię *i, y, j* zmodernizowano, np. *politice* → *polityce*, *iesz-cze* → *jeszcze*, *swoiey* → *swojej*. W wyrazach pochodzenia obcego zapis *i, y* przed samogłoską rozszerzono, np. *waryjacyją*, *genijusze*. Zachowano archaiczną grupę *-ja-* w pochodnych słowa „jechać”, np. *jachać*, *odjachać*.

Pozostawiono oboczności form stopnia najwyższego (*na-barziej* || *najbardziej*, *nazaczniejszy* || *najzaczniejszy*). Zachowano również formy *przynamniej* ('przynajmniej'), *bynamniej* ('bynajmniej').

Pisownię wyrazów z *u, o, ó* zmodernizowano zgodnie z zasadami współczesnej ortografii (np. *gornego* → *górnego*, *krociuchne* → *króciuchne*) – w kilku przypadkach uzasadnionych pozycją rymową pozostawiono formę archaiczną. Uwspółcześniono zapis spółgłosek dźwięcznych oraz bezdźwięcznych (np. *snać* → *snadź*, *prętko* → *prędko*).

Długie *s* (*ſ*) oddano zgodnie z dzisiejszą normą jako *sz*, *ż* (*jefcze* → *jeszcze*, *kosztują* → *kosztują*, *dobrzeſ* → *dobrzeż*).

Bez zmian pozostawiono archaiczne grupy spółgłoskowe (np. *obejźrał*, *śrzon*, *śrebra*). Zapis *Polscze* transkrybowano jako *Polszcze*. Uproszczeń grup spółgłoskowych nie korygowano, np. *namienić*, *wszytko*, *przyść*. Frykatywne *r* w słowie *sprykrzyła* zapisano jako *rz* (*sprykrzyła*).

Zachowano siedemnastowieczne końcówki rzeczowników i przymiotników: dopełniacza liczby pojedynczej miękko tematowych rzeczowników żeńskich (np. *nędze* – ‘nędzy’), biernika liczby pojedynczej rodzaju żeńskiego (np. *jutrznią, puszcza, suknią*), dawne zakończenia narzędnika liczby mnogiej rzeczowników (*kamieńmi, obyczajmi, panięty*), staropolską końcówkę przymiotnikowo-zaimkową w narzędniku i miejscowniku liczby pojedynczej rodzaju męskiego i nijakiego oraz narzędniku liczby mnogiej (np. *jakiem, najwięszemi, z niemi*). Nie modyfikowano archaicznej postaci imiesłowu przysłówkowego uprzedniego (formy typu *napadszy, przedarszy, wyszedszy*). Zachowano odmianę wewnętrzną rzeczownika *swawola* (*swejwoli*). Nie modernizowano dawnych form koniugacyjnych (np. *widziemy, przejrzymy*).

Pozostawiono archaiczne formy niektórych wyrazów, np. *zwonka* (‘dzwonka’), *rostą* (‘rosną’), *chocia* (‘choć’), *kożdę* (‘każdą’), *więsze* (‘większe’), *z cerkieska* (‘z cerkiewska’).

Skróty tytułów rozwinięto, oznaczając ingerencję za pomocą nawiasów kwadratowych, natomiast rozwinięć konwencjonalnych abrewiatur nie oznaczano.

Wykaz koniektur:

- w. 131 *perski*<*m*> – poprawka wydawcy; *perskiw* – druk (błąd)
- w. 209 *Wp*<*r*>*awdzieć* – poprawka wydawcy; *Wpawdzieć* – druk (błąd)
- w. 331 *D*<*z*>*ień* – poprawka wydawcy; *Dień* – druk (błąd)
- w. 356 *m*<*i*>*eszku* – poprawka wydawcy; *meszku* – druk (błąd)
- w. 389 *nie* <*z*>*ważając* – poprawka wydawcy; *nie uważając* – druk (błąd rytmu)
- w. 407 *Z*<*no*>*wu* – poprawka wydawcy; *Zonwu* – druk (błąd)
- w. 451 *powi*<*e*>*dał* – poprawka wydawcy; *powiadał* – druk (błąd rymu)

SATYR
POLSKI.
NATWARZ
DWORSKA.

BIBLIOTEKA
GŁÓWNA
W WARSZAWIE

Satyr polski na twarz dworską

Tytuł: *Satyr* – w mitologii greckiej mianem satyrów określano polne lub leśne stwory, które tworzyły orszak Dionizosa. W poezji staropolskiej dzięki popularności dzieła Jana Kochanowskiego satyr stał się figurą, którą wykorzystywano w krytyce porządku społeczno-politycznego Rzeczypospolitej.

na twarz dworską – sens: na stan, wygląd dworu (*twarz* z łac. *facies* – ‘wygląd’, ‘postać’, ‘twarz’).

**Jego M[o]ści Panu
Dobiesławowi z Ciekłina Cieklińskiemu¹,
sekretarzowi Jego K[rólewskiej] M[o]ści,
marszałkowi k[sięcia] Jego M[o]ści z Ostroga Zasławskiego²,
koniuszego koronnego, starosty łuckiego,
p[ana] mego m[iłościwego],
na znak życzliwych i powolnych usług konferowany**

[1.] Potkawszy jakoś trafunkiem Satyra tego, m[iłościwy] p[anie] sekretarzu, drogę idącego³ z lasów jakichsi, załedwem go (jako to dziekie zwierzę) w dom do siebie zaciągnął. A to najbarziej z tej przyczyny, żem go widział wielce frasobliwym, którego frasunku chcąc się dowiedzieć okazyjey, *curiose*⁴ spytałem, na co mi nierychło i to z wielką trudnością odpowiedział, iż: „Żałuję – prawi – *mutationem rerum*⁵

¹ Dobiesław Ciekliński herbu Abdank (zm. 1653), wychowany w religii kalwińskiej, przeszedł w młodości na katolicyzm, co uzasadnił w traktacie *Ratio et causa mutata religiosus reddita* (1627). Uczył się w szkole w Rakowie, studiował w Akademii Krakowskiej. Opowiedział się za kandydaturą na tron Władysława IV Wazy (1595–1648), króla polskiego od 1632 r. Od 1632 r. pełnił funkcję sekretarza królewskiego. Uczestniczył w wyprawie piławieckiej. Od 1648 r. sprawował urząd kasztelana czachowskiego.

² Mowa o księciu Władysławie Dominiku z Ostroga Zasławskim (1618–1656), koniuszym wielkim koronnym (1636), wojewodzie sandomierskim (1645), a następnie krakowskim (1649), staroście łuckim (1639–1653). Należał do grona najpotężniejszych magnatów Rzeczypospolitej. W 1648 r. jako jeden z regimentarzy wojsk polskich nieudolnym dowództwem przyczynił się do klęski pod Piławcami. Po przegranej Ciekliński bronił Zasławskiego na sejmie.

³ *drogę idącego* – wędrującego.

⁴ *curiose* – (łac.) z ciekawości.

⁵ *mutationem rerum* – (łac.) odmiany rzeczy, spraw.

teraźniejszej przy wielkich dworach w Polsce, a przy żalu tym frasują się, jakobym tam sam mógł zająć, a tę waryjacją każdą bez gniewu i rankoru przedłożył¹. Co mnie zdało się być niepodobna, aby on mógł jakim sposobem przyść do tego, prawdę powiadając, za którą gniew zwykł chodzić zawsze¹, o czym i ona dawna brzmi przypowieść, że *veritas odium parit*².

[2.] Dlategoż upatrowałem onego takiego patrona, którego by protekcją mógł wszystkich paniąt w Polsce peragrować dwory³ i tam każdego *ad amusim enucleare*⁴ fantazyją. Do czego sposobniejszego nie mogąc nad W[aszą] M[iłość], mego m[iłościwego] p[ana], upatrzeć, radziłem mu, aby się do W[aszej] M[iłości] *optimum moecenatem*⁵ udał, powiadając mu o tym, że tam miejsce spokojne i bezpieczne mieć może. Bom też to wprzód od niego wyrozumiał, że *in hac variatione aulica*⁶ nic takiego nie znajduje, czym by mógł *laedere*⁷ W[aszej] M[iłości], mego m[iłościwego] p[ana], jako *verum*, a nie *fictum aulicum*⁸. Albowiem to jest rzecz pewna, że *verus aulicus verus relligiosus*⁹ i zaprawdę nie to mnich prawdziwy, który w kapicy siedząc

¹ *prawdę powiadając, za którą gniew zwykł chodzić zawsze* – zwrot przysłowiowy w 1558 r. odnotowany w postaci: „Kiedy ludziom prawdę powiedają, tedy sie radzi gniewają” (NKPP, *prawda* 171).

² *veritas odium parit* – (łac.) prawda rodzi nienawiść. Jest to cytat z *Dzievczynny z Andros* Terencjusza (I 1,41).

³ *protekcją mógł wszystkich paniąt w Polsce peragrować dwory* – sens: dzięki protekcji mógłby podróżować i odwiedzać dwory polskich wielmożów.

⁴ *ad amusim enucleare* – (łac.) wybadać dokładnie.

⁵ *optimum moecenatem* – (łac.) najlepszego wsparcia.

⁶ *in hac variatione aulica* – (łac.) w tej dworskiej odmianie.

⁷ *laedere* (łac.) – zranić.

⁸ *verum, ... fictum aulicum* – (łac.) prawdziwy, obłudny dworzanin.

⁹ *verus aulicus verus relligiosus* – (łac.) prawdziwy dworzanin prawdziwie pobożny.

przy klasztorze, zwonka tylko słucha¹, rychłoli na kurs albo jutrznią wstać powinien, kiedy on *patienter* i *modeste proprium collegam* znieść nie umie², ani też przeciwnym sposobem – taki dworzanin nagany godny, który bławatne suknie wdziawszy, w pałacach i pokojach pańskich mieszkając, umie różne w ludziach znosić humory, umie się akomodować tak złym, jako i dobrym przyjaciółom, umie się na ostatek, co jest natrudniejsza i co rzadko widzimy, od inwidyjey schronić.

[3.] To ja wszystko dobrze do W[aszej] M[iłości], mego m[iłościwego] p[ana], znając³, temu dzikiemu mężowi⁴ przewodnikiem ostawszy, zwykłej W[aszej] M[iłości], m[iłościwemu] p[anu], łasce jego konferuję, przy którym i sam siebie onejże pilno oddaję jako we wszystkim życzliwy i powolny sługa

And[rzej] Rysiński⁵

¹ *zwonka tylko słucha* – sens: biernie podporządkowuje się rytmowi życia w klasztorze.

² *patienter i modeste proprium collegam znieść nie umie* – (łac./pol.) cierpliwie i pokornie swego towarzysza nie może wytrzymać.

³ *do W[aszej] M[iłości] ... znając* – znając po Waszej Miłości, dostrzegając w Waszej Miłości.

⁴ *dzikiemu mężowi* – tj. żyjącemu w dzikich ostępach leśnych, daleko od cywilizacji. Określenie „dziki mąż” zostało utożsamione z postacią antycznego bożka w tytule poematu *Satyr abo Dziki mąż* Jana Kochanowskiego.

⁵ Andrzej Rysiński – zob. *Wstęp*, s. 9.



- Latam swe wszystkie strawił na dzikich pustyniach,
Mieszkając przy Beskidach węgierskich w jaskiniach,
I nigdy albo rzadko wychodził z gęstwiny,
Gdzie żadne nie zabrzmiały w uszu mych nowiny,
5 Anim też przepytywał przy lesie żadnego,
Jeśliby co nie słyhać na świecie nowego.
Raz tylko przechodząc się z trafunku, z daleka
Ujrzałem jadącego k lasowi człowieka,
Który się weń daleko puszczał przeciw nocy –
10 I pewnie by był jachał, gdybym mu pomocy
Wtym nie dał, zawoławszy, aby powstał chwilę.
Zaraz się też obejrzał na me słowa mile
I pyta, nie mieszkając, co bym w tej gęstwinie
Porabiał tak nierano w głębokiej dolinie.

w. 1–3 *Latam swe ... strawił ... / ... wychodził z gęstwiny* – por.: „A to mój dom był zawsze, gdzie nagestsze lasy” (Kochanowski, *Satyr*, w. 4).

w. 2 *przy Beskidach węgierskich* – mowa o górach oddzielających dziś Polskę od Słowacji, która wówczas wchodziła w skład Królestwa Węgier.

w. 4 *w uszu mych* – w moich uszach (liczba podwójna).

w. 7 *z trafunku* – przypadkiem.

w. 9 *puszczał przeciw nocy* – jechał późnym wieczorem, po zmroku. Por.: „Że puszczać się ku nocy nie przystało panu” (Twardowski, *Satyr*, w. 243).

- 15 A wtym prosi gorąco, abym ku noclegu
Pokazał jaki domek tu przy leśnem brzegu.
Powiedziałem, że nie ma-ż, tylko nasze budy,
W których tu przez wiele lat żyjem bez obludy.
Wtym on, stojąc zdumiały, pyta, jak mię zową
20 I czemu ostre rogi mam nad swoją głową.
Odpowiem, żem jest Satyr: „A tu me mieszkanie
W tym lesie, gdzie cię przyjmę na twoje żądanie,
Bo byś się nocą puścił kędy inną drogą,
I mógłbyś wjachać w puszcza i gęstwinę srogą,
25 Kędy byś niebezpieczny był zdrowia swojego,
Napadszy w jakim miejscu na zwierza dzikiego.
A tak wróć się, a ze mną zechciej przenocować,
Gdzie ni na czym, upewniam, nie będziesz szwankować”.
- Czemu też on nie przecząc, zaraz się nawraca
30 I konia zbieżalego ku budzie powraca,
W której ze mną na nocleg już pewny ostawszy,
Wda się ze mną w rozmowę, konia rozsiodławszy,
Gdziem go ja naprzód pytał, skąd by teraz jachał.
Odpowie: „Żem od dworu niedawno odjechał.
35 W którym – prawi – niemało strawił wieku swego,
A tam nic przez wszystkie czas nie widział dobrego”.

w. 15 *ku noclegu* – na nocleg.

w. 17–18 *Powiedziałem, że nie ma-ż, tylko nasze budy, / W których tu przez wiele lat żyjem bez obludy* – por.: „Żem go prosił na nocleg do ubogiej budy, / W której żadnej nie znając dzisiejszej obludy, / Mieszkam” (Twardowski, *Satyr*, w. 249–251).

w. 23 *Bo byś* – bo gdybyś.

w. 26 *Napadszy ... na zwierza* – natknąwszy się na zwierzę.

w. 28 *ni na czym* – na niczym.

w. 29 *nie przecząc* – sens: nie odmawiając.

- O co, gdym go ja pytał, przecz by ganił sobie:
 „Zechciej – prawi – czuć ze mną, a ja powiem tobie,
 Jakie panów dworzanów naszych obyczaje
 40 I jakie zaś pochodzą od onych zwyczaje.
 Więc i górny animusz z osobna każdego
 Opowiem ci, a słuchaj mało zdania mego,
 Bo ten równy z intratą u nich się nie zgadza,
 Do czego lekkomyślność przystąpić zagradza.
 45 Tak albowiem mniemają, że dosyć wszystkiego
 Mają wszyscy, a ono dosyć u drugiego
 Nędze, która w bławatne suknie się ubrała,
 Dlatego żeby znaku po sobie nie dała.
 Zawszy świetno nosi się i dosyć powagi
 50 Wynajdziesz u każdego, a namniej uwagi,
 Iż nie mając intraty, górą się wynosi
 I drugich lekceważąc, okiem swym przenosi.
 Już u niego za cyfrę wszystkich obyczaje,
 Iż on jest najzacniejszy, wszystko mu się zdaje.

w. 41–43 – sens: przepych, zachcianki przewyższają dochody (*równy* – w porównaniu); nawiązanie do zwrotu przysłowiowego „Wielki animusz, a intrata mała” (NKPP, *animusz* 4).

w. 42 *słuchaj mało* – tj. posłuchaj trochę.

w. 44 *Do czego lekkomyślność przystąpić zagradza* – do czego prowadzi lekkomyślność.

w. 48 *żeby znaku po sobie nie dała* – sens: żeby ją ukryć.

w. 51 *góram się wynosi* – pyszni się.

w. 52 *okiem swym przenosi* – traktuje z poczuciem wyższości.

w. 53 *u niego za cyfrę* – ma za nic; por. przysłowie: „Za cyfrę nie stoi” (NKPP, *cyfra*).

- 55 Chodząc, nie wie, na który kamyczek postąpić,
 A miałby pewnie za grzech, aby nie miał trącić
 Łokciem, idąc przy kupie – choć też niewinnego,
 Byle tylko zażywał umysłu górnego.
 Ale i w tym zgadza się z onemi rytмами,
 60 Że człowiek jest stworzony do góry oczami,
 I dlategoż do góry patrząc na ludzie,
 Nie patrzy, a zaś nie wie, że może po grudzie
 Pośliznąć się i upaść ze wstydem na ziemię,
 Poznawając, że sam jest z tej matki stworzenie.
 65 Ba, choć też czasem nie ma szeląga w kieszeni,
 Przecie on równo każe, choć i z największemi,
 I nie wie sam, że nazbyt rzemyka pociąga
 I więcej niżli jego ojczyzna wyciąga.
 Co dać, to dać, by tylko grzbiet okrył cynkami,
 70 Choćby tego przypłacił, nie wiem jak, wioskami.

w. 55 *nie wie, na który kamyczek postąpić* – sens: aby podkreślić swą wyższość, zastanawia się nawet, w jaki sposób powinien chodzić.

w. 57 *przy kupie* – obok grupy; *choć też* – choćby nawet.

w. 58 *zażywał umysłu górnego* – zaspokajał swą próżność.

w. 59–62 Por.: „A człowiek twarz wyniosłą niesie przed wszystkimi, / Patrząc w ozdobne niebo oczyma jasnymi” (Kochanowski, *Satyr*, w. 317–318).

w. 67 *nazbyt rzemyka pociąga* – sens: zaciąga długi, żyjąc ponad stan; por. przysłowie: „Z cudzego się szeroko kraje rzemień” (NKPP, *cudzy* 42).

w. 68 *więcej niżli jego ojczyzna wyciąga* – sens: wydaje więcej niż pozwala mu na to stan rodzinnego majątku.

w. 69 *Co dać, to dać, by tylko grzbiet okrył cynkami* – sens: zapłaci każdą cenę, byle tylko założyć drogie futro w cętki. Cynkowanymi futrami nazywano głównie futra rysie i lamparcie.

- Ba, i te jeżeli są, tego pewnie nie wiem,
 Aleć onych animusz nadęty opowiem.
 Bo gdy jeden na drugim widzi co nowego,
 Zaraz serce utracą do stroju swojego
- 75 I z onym prędko bieży do Żyda jakiego,
 Aby wziął ile tyle pieniędzy od niego,
 A na nowe zebrał się, choćby co przyłożyć,
 I nie trwa namniej o to, by się miał zubożyć.
 Toż dopiero z panięty o bok się pocięra,
- 80 Jeśli go nie celuje kto, za się pozira,
 Ba, i do usług przy panu nikt go nie uprzedzi,
 By się tylko pokazał, tedy nic nie siedzi”.
- W tym ja tak niewiadomy, mieszkając w dziczynie,
 A w żadnym nie bywały kącie ni krainie,
- 85 Oprócz lasu samego po górach wysokich,
 A zaś między skałami w pieczarach głębokich,
 Spytać, jeśli też wszyscy do dworu z takimi
 Przyjeżdża obyczajami albo inakszemi,

w. 72 *animusz nadęty* – próżność.

w. 75 *bieży do Żyda* – udaje się do żydowskiego handlarza.

w. 76 *ile tyle* – cokolwiek.

w. 79 *z panięty o bok się pocięra* – sens: staje do rywalizacji z innymi paniczami.

w. 81–82 *do usług przy panu nikt go nie uprzedzi / By się tylko pokazał, tedy nic nie siedzi* – sens: nikt go nie wyprzedzi, by usłużyć patronowi [któremu służy z innymi paniczami], wykorzystuje każdą sposobność, by wszyscy podziwiali jego nowy strój.

w. 83–86 Por.: „Mnieć się rzadko dostaje wynieść gdzie z tych lasów” (Twardowski, *Satyr*, w. 407).

w. 87–88 *wszyscy ... / Przyjeżdża* – sens: każdy przyjeżdża. Prawdopodobnie błąd gramatyczny.

- Albo więc czy-li też tam takich nawykają,
 90 Kiedy im drudzy przykład do tego podają.
 „Nie inaczej, bo każdy, gdy przyjeżdża z domu,
 Powie, że się uniża wszem, a nie wie, komu
 Wprzód by miał cześć wyrządzić swoją powolnością,
 Ani wtenczas nie idzie nic lekkomyślnością.
 95 Alić go wkrótce widzieć, że też już wspaniale
 Pochadza, choć czeladzi przy boku omale.
 Już idąc mimo drugich, patrzy, czy ruszono
 Czapkę przed nim albo też onych podniesiono.
 Sam tym nie chce uprzedzać z między nich żadnego,
 100 Tę tylko cześć pokłada na siebie samego.
 Idąc, trzcina albo więc laską hebanową
 Podpiera się, skrzywiwszy czapkę teletową.
 A chociażże na lądzie, przecie żagiel nosi
 Na szyi, gdy mu suknią wiatr bystry odnosi.
 105 Przecz od grzbieta? Aby snadź ciepła nie zbywało,
 Kiedy by koło ciała subtelnie przystało”.

w. 93 *cześć wyrządzić swoją powolnością* – okazać szacunek swym uniżeniem.

w. 94 *Ani wtenczas nie idzie nic lekkomyślnością* – sens: postępuje w sposób przemyślny.

w. 96 *czeladzi przy boku omale* – w asyście niewielu służących.

w. 97–98 *ruszono / Czapkę przed nim albo też onych podniesiono* – czy oddano mu hołd czapką.

w. 100 *pokłada na siebie samego* – sens: zastrzega tylko dla siebie.

w. 103–104 *żagiel nosi / Na szyi* – mowa o luźnej chuście.

w. 105 *Przecz od grzbieta?* – dlaczego z tyłu? (tj. chusta zwisała luźno na plecach).

w. 106 *Kiedy by koło ciała subtelnie przystało* – sens: aby ciepło gromadziło się przy ciele.

- Więc i tu ozwał się, co by to takiego
 Był za strój, bom nie widział nigdy wieku mego,
 Aby jeszcze na nogach samych dość nie mieli
 110 Ludzie, chodząc, a iżby więcej jeszcze chcieli,
 Opinając skrzydlate religi na sobie.
 Ach, co lata me smutne znają o tej dobie!
- Alic on rzecze dalej: „Jeszcze postój mało,
 Gdyż mi się więcej widzieć przy dworze dostało,
 115 Czegoś ty – prawi – nie znał, żyjąc w tej gęstwinie,
 Rozumiem, że z tysiąc lat w huczącej szelinie.
 Bo u dworzan – powiada – co dalej, to większe
 Genijusze, dowcipy rosta i gorętsze –
 I nie ścignie tak prędko drugi ruszyć głowę,
 120 Jako się przeciw jemu z kąta gdzie ozową:
 Porwawszy słówko jakie, to z niego dworować,
 Dla czego musi czasem na zdrowiu szkodować,
 Gdy nie zechce cierpliwie znosić ich obmowy,
 Na których musi częścią potargnąć się słowy,

w. 108 *wieku mego* – za mego życia.

w. 109 *na nogach samych dość nie mieli* – sens: aby ograniczali się do zbyt-
 kownego obuwia.

w. 111 *Opinając skrzydlate religi na sobie* – sens: podwiązując wysokie cho-
 lewy butów tak, aby nie odstawały.

w. 113–114 *Jeszcze postój mało, / Gdyż mi się więcej widzieć przy dworze do-
 stało* – por.: „Jeszcześ słyszał mało. / Jest co więcej, czego się i mnie też dostało”
 (Twardowski, *Satyr*, w. 473–474).

w. 113 *postój mało* – sens: zaczekaj chwilę.

w. 119–120 *nie ścignie tak prędko drugi ruszyć głowę, / Jako się przeciw jemu
 ... ozową* – sens: nie zdąży jeden się zastanowić, a już mu odpowiedzą.

w. 121 *Porwawszy słówko jakieś* – sens: uczepiwszy się jakiejś wypowiedzi.

w. 124 *Na których musi ... potargnąć się słowy* – których musi zaatakować słownie.

- 125 Częścią też twardą bronią, gdzie fortunne koło
 Lub jednemu, lub obiem krwią zabroczy czoło,
 A trafi się, że drugi i głowy pozbędzie,
 A na łódkę z Charonem nieżywiącą wsiędzie.
 Fuza się też przodków swych staroświecką brzydzą,
- 130 A gdy się kto nią stroi, tego nienawidzą.
 Tylko żeby tureckim abo perski<m> strojem
 Miał wszystko, a dobrze jeszcze nie zawojem
 Okrywał głowę, jednak czapeczka rumelska
 Niech będzie i przy boku szabla jego perska,
- 135 Więc i kaftan tureckim strojem urobiony
 Do kostek prawie samych dobrze przedłużony.
 I nie ma-ż już pod słońcem narodu dzikiego,
 Z którego by nie mieli zawziąć co nowego,
 A chociaż tam jako żyw nogą nie postali,

w. 125 *fortunne koło* – sens: los, przypadek. Nawiązanie do symbolu koła Fortuny (*rota Fortunae*), mitycznej bogini kierującej ludzkimi losami.

w. 127 *głowy pozbędzie* – przypłaci życiem.

w. 128 *na łódkę z Charonem nieżywiącą wsiędzie* – wsiędzie na łódź umarłych Charona, tj. umrze. Charon w mitologii greckiej był duchem świata podziemnego, który miał obowiązek przeprowadzić dusze zmarłych swą łodzią na drugi brzeg Styksu.

w. 131–132 *Tylko żeby tureckim abo perski<m> strojem / Miał wszystko* – byle tylko wystroił się cały na modłę orientalną.

w. 132–133 *a dobrze jeszcze nie zawojem / Okrywał głowę* – a dobrze, że jeszcze nie nosi turbana.

w. 133 *czapeczka rumelska* – mowa o nakryciu głowy noszonym przez Turków zamieszkujących europejską część imperium osmańskiego; jej wyglądu nie udało się ustalić, lecz musiała być w epoce rozpoznawalna – por.: „miasto czerkiesza czapka rumelska” (*Kopia listu żołnierza kwarcianego*, s. 121).

w. 134 *szabla ... perska* – szamszir, mocno zakrzywiona szabla o ostrym zakończeniu głowni.

- 140 Tylko z panów wojskowych tego nachwytali,
 Którzy w bitwie ujrzawszy darskiego Turczyna
 Albo też grubem strojem podczas Moskwicina,
 To z onych stroje biorąc, onym pokazują,
 Co oni swym dowcipem inaczej kształtują.
- 145 I to prawie codziennie niemal odmieniają,
 Dla czego materyje niezmiennie zdrążają.
 Bo gdy często targują, to kupiec swe rzeczy
 Ma na oku ostrożnym i na dobrej pieczy,
 Myśląc coraz o cenie towaru swojego,
 150 Żeby nim mógł ułować z między nich jakiego,
 Pięknej fuzy pokaże zawsze co nowego,
 A chociaż do chodzenia rzadko co dobrego –
 Byle się tam w pośrodku jaki kwiatek złoty
 Zabłysnął *alamodum* francuskiej roboty,
- 155 Tedy tej materyjej panowie dworzanie
 Chwycą się barzo prędko, choć wiele dać za nią,

w. 140 *z panów wojskowych tego nachwytali* – przejęli to od szlachty biorącej udział w wojnach.

w. 144 *Co oni swym dowcipem inaczej kształtują* – tj. dworacy przerabiają te stroje wedle własnego uznania.

w. 146 *Dla czego materyje niezmiennie zdrążają* – por.: „więc bogaciem / Cudzoziemców, kupując drogo ich towary, / Materyje, bławaty” (Opaliński, *Satyry* III 10, w. 52–54).

w. 147–148 *swe rzeczy / Ma na oku ostrożnym i na dobrej pieczy* – pilnie dba o własne interesy; por. zwrot: „Mieć na pilnym oku” (NKPP, *oko* 64a).

w. 154 *alamodum francuskiej roboty* – wykonany według mody (*à la mode*) francuskiej; por.: „więc i *alamode* / Chodzić, stroić i wszystko czynić po francusku” (Opaliński, *Satyry* I 1, w. 95–96).

w. 156 *wiele dać za nią* – dużo należy za nią zapłacić.

- Aby tylko z niej żupan lubo też kazukę
 Miał, prosząc rzemieślnika w tym o dobrą sztukę.
 Katanka też by była sztucznie przesywana
- 160 I kurta na kołnierzu, łapkach sztępowana.
 Nuż zaś smukłe teleje, węgierskie delury,
 A do nich miasto botów króciuchne bociury.
 Choć też chodzić drugiemu namniej nie przystoi,
 Przecie się on z kwarciana okazale stroi.
- 165 I lepiej by przypadły chodaki na nogi
 Bądź łyżwie, których pełne są moskiewskie progi.
 Przyznam, że i pokutę prawdziwie spełniają,
 Bo głowy aż do szczętu wszystkie wygalają,
 A tak jak przykazano, tego nie pojęli,
- 170 Iż króla Kazimirza z klasztoru wyjęli,

w. 158 *w tym o dobrą sztukę* – sens: o duży kawałek materiału.

w. 159 *sztucznie przesywana* – kunsztownie ozdobiona naszytymi ozdobami.

w. 161 *węgierskie delury* – epitet wskazuje na pochodzenie delur z Węgier, nie na ich krój.

w. 163 *chodzić drugiemu namniej nie przystoi* – sens: innemu (tj. nie żołnierzowi) nie wypada się tak ubierać.

w. 164 *z kwarciana okazale stroi* – sens: ubiera się jak żołnierz kwarciany. Regularne oddziały wojskowe autoramentu narodowego, finansowane ze specjalnego funduszu uzyskiwanego z części skarbu królewskiego (łac. *quarta pars* – kwarta, czwarta część), składały się głównie z jazdy: oddziałów husarii i chorągwi pancernych. Żołnierze tych formacji słynęli z okazałych i bogatych strojów.

w. 166 *których pełne są moskiewskie progi* – których pełno jest w domostwach państwa moskiewskiego.

w. 170 *króla Kazimirza z klasztoru wyjęli* – mowa o Kazimierzu Odnowicielu (1016–1058), królu Polski od 1034. Dawniej przyjmowano, że w młodości oddano go na nauki do Cluny, skąd miał wrócić do Polski po otrzymaniu dyspensy papieskiej, otrzymanej wskutek zabiegów delegacji polskiej. W *Żywocie mniejszym* oraz *Żywocie większym św. Stanisława* Wincenty z Kielczy opisuje wyprawę posłów

- Bo im było kazano głowy koronami
 Okrywać na kształt mnichów, co zaś łaszczynami
 Oni zową, na wierzchu czubki zostawując,
 Coraz je nowym strojem na głowie kształtując:
 175 Raz z cerkieska, drugi raz zwyczajem tatarskim –
 Już się samym przeciwia nałogom pogańskim”.
- Na com ja smutnie westchnął i począł narzekać,
 A prawie żalem wielkim jąłem smętnie płakać:
 „I także to zwyczaje swoich przodków psują,
 180 Każde ich dobre sprawy inaczej nicują,
 Ucząc się z dzikich ludzi nałogu grubego.
 Ach, czemu ja doczekał, smętny, czasu mego!

polskich do papieża Benedykta po dyspensę dla przyszłego władcy. Papież, udzieliwszy zezwolenia na ślub Kazimierza i jego powrót do kraju, poprosił Polaków, aby z wdzięczności „za dobrodziejstwo owej dyspensy i na znak pamięci o nim upodobnili się do osób duchownych przez noszenie okrągłej tonsury” (Wincenty z Kielczy, *Żywot większy*, s. 271). Rysiński zauważa, że Polacy niezbyt dobrze wypełnili prośbę papieża, skoro zamiast nosić tonsury, gołą głowę na sposób szlachecki.

w. 172–173 *łaszczynami* / *Oni zową, na wierzchu czubki zostawując* – mowa o charakterystycznych fryzurach szlacheckich (podgolona wysoko głowa z pozostawionym niedużym czubem), nazywanych tak od nazwiska osławionego zabi-jaki Samuela Łaszcza (1588–1649), którego niesłusznie uznawano za wynalazcę tego sposobu strzyżenia. Por.: „a karmiańska głowa, / Na której wygolona czupry-na Łaszczoza” (Twardowski, *Satyra*, w. 1049–1050).

w. 174 *Coraz je nowym strojem na głowie kształtując* – chesząc je na coraz to nowe sposoby.

w. 175 *z cerkieska, ... zwyczajem tatarskim* – dokładnego wyglądu tych fryzur wydawcy nie udało się ustalić. „Tatarski zwyczaj” podgalańia głowy pojawił się po zwycięstwie wojsk polskich pod Łopuszną w 1517 r.

w. 176 *się samym przeciwia nałogom pogańskim* – sens: rywalizują z pogańskimi zwyczajami.

w. 182 *czasu mego* – zob. objaśn. do w. 108.

- Lepiej by mnie snadź było z światem się już rozstać,
 Anizeli na takie wieku tego patrzeć
- 185 Obyczaje w dworzanach nazbyt zepsowane,
 Już żadnym obyczajem niepoahamowane!”
- Wtym pieśczone źrenice, widzę, gościa mego
 Zażywać by pragnęły pokoju sennego.
 Czemu ja więcej nie chciał przykrzyć się onemu,
- 190 Bo i mnie teskno było tak długo samemu
 Siedzieć w noc, zaczym rzekę: „Trochę snowi możem
 Pozwolić”. A wtym się też obadwa położem.
 Gdzie po długich rozmowach twardośmy posnęli,
 Bośmy nocy teskliwej niemało zajęli.
- 195 Lecz mnie, czujnie śpiącemu, wszystko sen wydaje,
 Co mówił gość przede mną, jakoby na jawie.
 Dla czego też tej nocy nie mogłem spać długo,
 Gdyż zaledwie przespawszy jedną albo drugą
 Godzinę w noc, porwę się, alic i gość czuje
- 200 I nasze między sobą rozmowy smakuje,
 Mówiąc, że mi chciał kwoli wszystko opowiedzieć,
 Kiedy by był z wieczora mógł tak długo siedzieć,
 Jeno że sturbowany musiał nieco snowi
 Pozwolić, największemu w pracach pokojowi.

w. 187 *pieśczone źrenice* – wrażliwe oczy.

w. 191–192 *Trochę snowi możem / Pozwolić* – możemy się nieco zdrzemnąć.

w. 193–194 *Gdzie po długich rozmowach twardośmy posnęli, / Bośmy nocy teskliwej niemało zajęli* – por.: „A w tym gdyśmy w tak długie powieści zabrnęli, / Wiedzieć tego nie mogę, jakośmy posnęli” (Twardowski, *Satyr*, w. 587–588).

w. 195–196 *wszystko sen wydaje, / Co mówił gość przede mną, jakoby na jawie* – sugestywnie śni się to, o czym się mówiło.

w. 199 *gość czuje* – gość nie śpi.

w. 204 *największemu w pracach pokojowi* – najlepszemu ukojeniu po trudach.

- 205 Wtym wyjrzymy oknami, co by się tam działo
 Na dworze, jeżeli się już nie rozedniało,
 Alic nad indyjskimi gdzieś jeszcze krajami
 Jutrzenka świeci jasno swemi promieniami.
 Dla czego rzecze ku mnie: „Wp<r>awdzić pilno w drogę
 210 Mam jachać, jeno jeszcze ruszyć się nie mogę,
 Póki dobrze nie wstanie jasny Febus z morza
 I póki na dzień świecić nie zajmie się zorza.
 A tak wszystko, co mi się tam dostało wiedzieć,
 Mogęć jeszcze statecznie do dnia wypowiedzieć”.
- 215 Zaczynam ja: „Aż mało i nie dosyć tego,
 Com przesłuchał od ciebie za dnia wczorajszego?”
 Odpowie, że: „I uszu słuchać by nie stało,
 Kieby się wypowiedzieć wszystko dobrze miało.
 Jednakże o szczerości żem ci nie powiedział,
 220 Którą dobrze, przy dworze bawiwszy się, zwiedział.
 Mam ci nieco namienić, której już granice
 Przestąpili dworzanie, przedarszy jej lice?
 Choć wprowadzie między sobą jakoby w miłości
 Żyją wszyscy, jednakże przecie nie z szczerości.

w. 208 *Jutrzenka* – Aurora, Eos, bogini, która otwiera bramę niebios przed słonecznym zapręgiem.

w. 211 *Póki ... nie wstanie jasny Febus z morza* – dopóki nie wzejdzie Słońce. Febus (gr. *phoibos* – ‘błyszczący’, ‘jaśniejący’) to w mitologii greckiej jeden z przydomków Apollona jako boga światła i Słońca.

w. 212 *nie zajmie się zorza* – sens: nie nastanie dzień. Zorza – świtanie, gwiazda zaranna widoczna tuż przed wschodem Słońca.

w. 220 *Którą dobrze ... zwiedział* – którą dobrze poznałem.

w. 221 *której* – tj. szczerości.

w. 222 *przedarszy jej lice* – rozerwawszy jej (szczerości) twarz, tj. poraniwszy ją.

- 225 Bo jeden, u drugiego wzięwszy co nowego,
 Bieży prędko do pana, kędy już onego
 Udaje, jako mogąc, aby go przyprawił
 O niełaskę u niego, a siebie nabawił
 Wiary jakiej, przez którą snadniej wchodzić może
- 230 Na pokój, gdzie go snadnie przypuszczą i stroże,
 Mówiąc: „Uram, odstąpcie, han jego mość idzie
 Do pana” – a to wszystko wygadując biędzie
 Swojej, że im pieniędzy dawno nie dawano,
 Przecie u drzwi na warcie stawać rozkazano.
- 235 Nuż kiedy zaś wychodzi, to go opadają
 Chłopi biedni, a w ręce supliki dawają,
 Przy których się zawadza twardych co talerów
 Bądź też w ręce podadzą niemało halerzów.
 To on jeszcze w targ z niemi, aby więcej dali,
- 240 Rzkąc, żeby przez innego tego nie zjednali,
 Tylko przezeń. Zaczym mu konia obiecują,
 A czasem dla odprawy natychmiast darują.

w. 225 *u drugiego wzięwszy co nowego* – usłyszawszy nowinę u innego dworaka.

w. 226–227 *onego / Udaje, jako mogąc* – oczernia go, jak tylko potrafi.

w. 228–229 *siebie nabawił / Wiary jakiej* – sobie przysporzywszy zaufania.

w. 231 *Uram* – (węg.) panowie; *han* – oto. W XVII w. pojawiła się moda na utrzymywanie na dworze hajduków, czyli węgierskiej służby. Z tego właśnie powodu pokojowcy używają języka węgierskiego.

w. 237 *się zawadza twardych co talerów* – trafiają się talary bite ze srebra.

w. 239 *w targ z niemi* – targuje się z nimi.

w. 240 *Rzkąc* – mówiąc, twierdząc.

- Toż dopiero do pana idzie z szpargałami,
 A chłopkowie z daleka stoją za wrotami,
 245 Czekając, jeśli sprawi onym co dobrego,
 A on tylko udaje tam siebie samego,
 Jakoby mógł wyjechać z niemi na ugodę,
 Czuąc od onych za to zupełną nagrodę.
 A tam skoro zajedzie, zwoływa gromady,
 250 Żeby wszyscy zasięgli od niego porady.
 Do którego niepróżno wobec przystępują,
 Ale dobrze, czym mogą, wzajemnie darują,
 Aby tylko chudzięta przy swoim ostali,
 Co im onych dzierżawcy z krzywdą zatrzymali.
 255 Toż z podarków szkatułę porządnie natkawszy
 I pegazów parzystych w kolasę zebrawszy,
 Myśli, jakoby prędko od pana odjechać
 I chleba co najprędzej dworskiego poniechać,
 A jachać na zaloty strojno kędy w góry
 260 Do jakiej ziemianina dostatniego córy.

w. 246 *udaje tam siebie samego* – sens: przedstawia własne interesy.

w. 247 *wyjechać z niemi na ugodę* – pójść z nimi na ugodę (w imieniu pana).

w. 249 *zwoływa gromady* – zwołuje ludzi.

w. 251 *niepróżno wobec przystępują* – wszyscy podchodzą z niepróżnymi rękoma.

w. 256 *pegazów parzystych w kolasę zebrawszy* – sens: po zaprzęgnięciu do powozu pary szybkich koni.

w. 258 *chleba ... dworskiego poniechać* – porzucić służbę dworską.

- Lecz i to jeszcze nie żal, kieby tym synowie
 Koronni cieszyli się, a nie potomkowie
 Chamów, których pełno u dworu każdego,
 I to wiem, że nie najdzie zapewne żadnego,
 265 Gdzie by się Menalkowie ci nie obierali,
 A panowie na radach ich nie polegali.
 I prędzej się takiemu dostatku wszystkiego
 Zwierzają, a mogą rzec – i zdrowia samego;
 Tacy prędzej sekreta wiedzą swoich panów,
 270 Tacy prędzej śpieszą się do wysokich stanów –
 Jakoż i o urzędy trudno im nie bywa,
 Zaprawdę im niczego przy dworze nie zbywa.
 Im się wszyscy kłaniają, kiedy co chcą sprawić
 U pana, bowiem mogą oni go naprawić.
 275 A nie widzą panowie, że im złość wrodzona,
 Szlachcie zaś dobroć z cnotą jest rzecz przyrodzona.
 Takich wprzód za zasługi dochodzi zapłata,
 Niżeli chudych szlachty, którzy trawią lata,
 A szczerze usługując, tracą majątności,
 280 Dla pańskiego splendoru zawodzą i włości.
 Spodzieją się chudzięta dzień po dniu nagrody,
 Rok od roku nie mają przy służbie swobody,

w. 261–262 *synowie* / *Koronni* – szlachta.

w. 262–263 *potomkowie* / *Chamów* – tj. wieśniacy, chłopstwo. Według Biblii potomkowie Chama, najmłodszego z trzech synów Noego, za jego zachowanie zostali przeklęci przez ojca (zob. Rdz 9,18–27). Tradycja powiązała Chamitów ze stanem chłopskim, którego aspiracje wyjścia ze swego stanu gani autor satyry.

w. 265 *Menalkowie* – tj. pastuszkowie. Menalka to postać z utworów o charakterze sielankowym.

w. 278 *chudych szlachty* – zubożałych szlachciców.

w. 280 *zawodzą i włości* – zastawiają nawet posiadaną ziemię.

- Musi drugi porzucić czasem i zasługi,
Byle tylko dla onych nie wszedł w większe długi,
285 Które by go ku latom w rozpacz nie podały
I z nędzy do klasztoru w gorszą nie zagnały.
A dziwna rzecz, choć taką tragediją czują,
Drudzy przecie dworski chleb haniebnie smakuja,
Przeto że się im przyda czasem użyć czego,
290 Zwłaszcza gdy pan wesoły. A na długoż tego?
Nazajutrz chleba ledwie dadzą im do stołu
I to on jeszcze będzie niemało fasolu.
Nuż zaś kiedy z listami rozkażą któremu,
O, jakoż tam dokuczy koniowi nędznemu
295 I sobie, kiedy przykry śrzon za szyję pada,
A rad nierad noc i dzień spoczywać nie zsiada!
Bo groźnie rozkazują na czas naznaczony
Zwracać się, choćby miał być i koń umorzony,
Obiecując drugiego, który nie wiem, kiedy
300 Dojdzie, a on piechotą nachodzi się z biedy.
Dla czego ochędóstwa i porządku zbywać
Musi niegdy, a konia innego nabywać,

w. 283 *porzucić ... zasługi* – zrezygnować ze służby (tracąc to, co wysłużył).

w. 285 *ku latom w rozpacz nie podały* – na starość nie doprowadziły do rozpacz.

w. 288 *haniebnie smakuja* – chwalać sobie na swą hańbę.

w. 293 *kiedy z listami rozkażą któremu* – gdy wyślą któregoś z nich z pocztą.

w. 297–298 *na czas naznaczony / Zwracać się* – wracać (z odpowiedzią) na wyznaczony czas.

w. 300 *z biedy* – tj. z powodu braku środków na nowego konia.

- Który jeszcze niepewnie pójdzie mu szczęśliwie,
 Gdy mu go drugi odda z ręki nieżyczliwie.
- 305 To straciwszy na onym, znowu apeluje
 Do domu, jeżeli tam co monety czuje.
 A jego jeśli nie ma-ż, to się nędzą parać
 Musi, gdy się nie umie inakszym postarać
 Sposobem, którym by mógł co sobie ugonić,
 310 Zwłaszcza gdy się nie może już od nędzy schronić.
 Lecz i to jeszcze mniejsza, kieby tej utraty
 Była wdzięczność od pana, toby i zapłaty
 Drugi się nie upomniał, w nadziei ustawszy,
 Łaskawe oko jego sobie pozyskawszy.
- 315 Ale miasto wdzięczności takich się więc chronią
 Panowie i od onych co najbarziej stronią.
 Gdy się kiedy trafunkiem chce który pokazać,
 To się pańscy *fideles* nie każą narażać
 Onemu, powiadając, że pan jest gniewliwy
 320 Albo więc z jakiej miary wielce frasobliwy.

w. 303 *niepewnie pójdzie mu szczęśliwie* – tj. nie wiadomo, czy będzie sprawny, czy dojedzie do celu.

w. 304 *drugi odda z ręki nieżyczliwie* – inny nieuczciwie sprzeda.

w. 305–306 *znowu apeluje / Do domu* – sens: prosi o pomoc dworu.

w. 306 *co monety czuje* – spodziewa się jakiejś rekompensaty.

w. 307 *jego* – tj. jego zaległej pensji.

w. 307–308 *się nędzą parać / Musi* – musi żyć w nędzy.

w. 311–312 *kieby tej utraty / Była wdzięczność od pana* – gdyby strata opłaciła się pańską wdzięcznością (tzn. pan by nie zapłacił, ale pamiętał zasługi).

w. 313 *w nadziei ustawszy* – straciwszy nadzieję (na zapłatę).

w. 314 *Łaskawe oko jego sobie pozyskawszy* – zdobywszy życzliwość pana.

w. 318 *fideles* – (łac.) zaufani słudzy.

- Zaczym on zawstydzony powrócić się musi
 I więcej się uprzykrzać pewnie nie pokusi,
 Wołąc już nędzę klepać, niżeli się wstydzić,
 Kiedy się niedostatkiem jego będą brzydzić.
- 325 Który, abyś to wiedział, że nie zawżdy z tego
 Ponoszą, że nie mają od pana swojego
 Nagrody za utratę albo służbę wierną.
 Gdyby tylko chcieli żyć w polityce miernie,
 Ale iż na bankiety i na cześci zbytnie
- 330 Tracą wielce przodków swych zbiory starożytne.
 D<z>ień po dniu towarzystwa pełno u drugiego,
 Co nigdy nie może być bez kosztu wielkiego.
 Gdyż na stronę potrawy drogie odłączywszy,
 Które na sprawiedliwą miarę położywszy,
- 335 To kosztują, czym niemal roku by całego
 Miał co jeść i z czeladzią według stanu swego,
 Trunki same te, kiedy w jakim miejscu czują,
 O, jako nieuważnie na one spendują!
 Gdyż nie tylko pieniędzy na nie nie żałują,
- 340 Kiedy ich w posiedzeniu sobie zasmakują,
 Podczas się padać muszą i lite koncyrze,
 I z turska nabijane blachmalem puklérze,

w. 323 *nędzę klepać* – zwrot utarty (zob. NKPP, *bieda* 41).

w. 328 *żyć w polityce miernie* – wieść skromne życie.

w. 333 *na stronę potrawy drogie odłączywszy* – sens: pomijając drogie potrawy.

w. 334 *na sprawiedliwą miarę położywszy* – oszacowawszy uczciwie.

w. 340 *Kiedy ich w posiedzeniu sobie zasmakują* – kiedy zasmakują ich w towarzystwie.

w. 341 *Podczas się padać muszą i lite koncyrze* – sens: czasami broń stanowi zapłatę za trunki.

- Także w szatach kosztownych tabiny bogate
 Poznawają niekiedy panów swych utratę,
 345 Kiedy z niemi do sklepu czeladź posyłają,
 A o wino czym prędzej do stołu wołają
 I to żeby nie podłe, jeno jakie mogą
 Wynaleźć naprzedniejsze, chocia płacić drogo.
 Chyba że im dobrego dopijać nie stanie,
 350 Toż, nie wątpiąc, i złego mało co ostanie,
 Bo póki stawać będzie co srebra starego,
 Póty nie zahamuje od picia drugiego.
 I nie mogą tak wiele zdążyć już piwnice
 Kupieckie i dodawać węgierskie winnice
 355 Napoju, gdy się poczną wzajemnie częstować,
 Przez co muszą haniebnie na m<i>eszku szwankować.
 A jeśli jeszcze czego na trunki nie strącą,
 To zaś na politykę do panien obrocą,
 Kupując im łańcuszki, manelki, fawory,
 360 Wytrząsając ostatnie, jeżeli są, wory.
 A w tym głupstwo niezmierne wszyscy pokazują,
 Bo na to niepotrzebnie tak wiele spendują,
 Musząc niemal nazajutrz od tego odchodzić,
 A za to mógłby pewnie co na się sporządzić.

w. 349 *dobrego dopijać nie stanie* – nie starczy na picie (kupno) drogiego.

w. 350 *nie wątpiąc* – bez wątpliwości.

w. 353 *nie mogą tak wiele zdążyć już piwnice* – sens: wyczerpują się zapasy wina zgromadzone w piwnicach.

w. 356 *haniebnie na m<i>eszku szwankować* – opróżnić mieszek do ostatniego grosza.

w. 358 *na politykę do panien obrocą* – wydadzą na zaloty.

w. 360 *Wytrząsając ostatnie ... wory* – tracić resztki oszczędności.

- 365 Nuż nie tylko po miastach, ale u każdego
Ziemianina, gdy czują w domu co gładkiego,
Jak wiele i tam tracą, kiedy chcą porządnie
Do onego przyjechać we wszystkim pozornie.
Bo trzeba do kolasy koni farbowanych
370 I czeladzi do onej pięknie przyodzianych.
Więc też za nią turskiego konia powodnego
Od łańcuchów, maneli i złota szczyrego,
Jarczak też kuzulbaski niechaj na nim będzie
Przy kamieniami sadzonym fandzlibrowem rzędzie
375 I forga z piór bądź kita na złotej zaponie
Niech zdobi obrotnego arabczyka skronie.
A i to czasem darmo, bo nie obiecują
Panny zań dać, kiedy w nim złe humory czują
Bądź iż stanu mniejszego, a chciał się wysoko
380 Kasać, o tym nie wiedząc, że tam pilne oko
Będą mieli, że wszystkę do nich kondycją
Zebrał na wóz, zaczymże i rezolucją

w. 366 *gdy czują w domu co gładkiego* – tj. gdy w czyimś domu spodziewają się pięknej panny (mowa o wizytach składanych w celach matrymonialnych; por. w. 376 i nast.).

w. 369 *koni farbowanych* – koni z farbowanymi grzywami i ogonami. Zwyczaj ów wiązał się z wystawnością życia dworskiego i troską o okazałość zaprzęgu.

w. 375 *forga z piór bądź kita* – *forga* i *kita* to określenia synonimiczne, oznaczające ozdobę końskiej uprzęży wykonaną z piór.

w. 379 *stanu mniejszego* – tj. kawaler jest nie dość bogatym szlachcicem.

w. 379–380 *chciał się wysoko* / *Kasać* – zaprezentować się ponad stan, pysznić się bogactwem na pokaz.

w. 381–382 *wszystkę do nich kondycją* / *Zebrał na wóz* – sens: cały swój majątek wydał na tak szumny przyjazd.

- Dadzą mu, żeby darmo starania swojego
Nie miał o tym, nie dbając by namniej o niego.
- 385 To on nazad jak zmyty. Jeszcze szczęścia swego
Próbować nie zaniedba do kogo innego,
Gdzie jeśli jaką uzna ku sobie ochotę,
Choć nieszczerą, przecie on podarunki złote
Raz po razie przesyła, nie <z>ważając tego,
390 Że go mogą odprawić i naśmiać się z niego,
Przez co musi utracić i w nędzy ostawać,
Gdy go nie będzie mogło na tak wiele stawać.
Ba, i to, co wysłużył żołnierską służący
Lub u pana którego za dworem jeżdżący,
395 Na chciwą politykę drugi powydaje,
Sam zaś potem ku latom przy nędzy ostaje.
A drudzy chociaż wprowadzie o nie nic nie dbają,
Przecie i ci inaczej swoje utracają
Dostatki, chwyciwszy się kostyrstwa brzydkiego,
400 Nie szanując przy onym i honoru swego.

w. 384 *o tym* – o to (tj. o rękę panny).

w. 385 *jak zmyty* – zawstydzony; zwrot utarty (zob. NKPP, *myć* 10).

w. 393 *wysłużył żołnierską służący* – zarobił w służbie wojskowej.

w. 395 *Na chciwą politykę* – na kosztowne życie towarzyskie.

w. 396 *ku latom* – na starość.

w. 397 *o nie* – o nich.

- Pasz, krępa i równy zyz – nigdy nie odchodzi
 Od stołu, u drugiego ani się odgodzi
 Pisana, bowiem dobrze i fanty spisuje,
 Kiedy je bez pieniędzy na grę wyskawuje.
- 405 Bądź też czasem, jeśli ma konika zbytniego,
 A nabrawszy cokolwiek pieniędzy za niego,
 Z<no>wu swoje odegrać nazad usiłuje,
 A przecie w tym co dalej, to gorzej szkodzi.
 Bo pewnie i potrzebnych nic mu nie ostanie,
- 410 Chociaj wiele naliczy i nabierze za nie,
 Kiedy szczęścia do kostek i kart mieć nie może,
 A nimi się bawiący pewnie nie wspomógł.”
- Wtym słońce pożądane pocznie się wysoko
 Podnosić i promienia rozpuszczać szeroko
- 415 Po świecie, zaczym i gość porwie się, nie bawiąc,
 W drogę jachać, a prosi, żebym nie mieszkając,
 Pokazał mu gościniec ku Węgrom idący,
 Którym by tam zajechał, w lesie niebłądzący.
 Jakoż wskok porwałem się i rzekę ku niemu,
- 420 Aby z trochę poczekał, gdyż i mnie samemu
 W tamtą stronę iść trzeba do brata swojego,
 Który mieszka na kraju gdzieś u lasu tego.

w. 402–403 *u drugiego ani się odgodzi / Pisana* – sens: innego nie odpędzi od stołu nawet gra, podczas której zapisuje się wyniki, by rozliczyć się później.

w. 403 *dobrze i fanty spisuje* – ochoczo dopisuje do listy hazardowych długów fanty (kosztowności).

w. 417 *ku Węgrom* – zob. objaśn. do w. 2.

w. 418 *niebłądzący* – nie błędząc.

- A tak wszystko u siebie w budzie uprzątnąwszy
 I okna ze wszystkich stron porząnnie zamknąwszy,
 425 W drogęśmy się puścili po lesie szerokiem,
 Idąc przezeń teskliwie wąwozem głębokiem,
 A iżem był przepomniał pytać gościa swego,
 Dlaczego by do kraju jachał węgierskiego,
 Spyta. Alić on rzecze: „Że się mi sprzykrzyła
 430 Służba w Polsce, azaby lepsza się trafiła
 Tam u panów węgierskich, jakoż i spróbuję,
 Jeśli mi się tam bawić przy nich posmakuje”.
 A gdy idąc, ochotnie z sobą rozmawiamy
 I po drzewach rozkosznych wszędzie pogłądamy,
 435 Ujrzałem w gęstych krzakach jakoś brata mego,
 Który od towarzysza szedł do domu swego.
 Zaczem skoczę ku niemu, gościa pożegnawszy,
 Prosta mu do jachania drogę pokazawszy.
 A wtym i brat postoi, rękę mi podaje
 440 Do witania, na mię się z żalem uskarżając,
 Żem go dawno nawiedzić nie chciał w domu jego,
 Jako brata miłego i nad się starszego,
 Przy tym mię pilnie prosi do mieszkania z sobą
 I pyta, z jaką bym tu szedł z lasu osobą.
 445 Powiedziałem, że jeden pacholek ubogi,
 Nocując w budzie ze mną, pytał dobrej drogi,
 Do Węgier służyć jadąc, bo mu nie płużyła
 W Polsce, ale nazbyt się onemu sprzykrzyła:

w. 442 *nad się starszego* – starszego ode mnie.

w. 447 *mu nie płużyła* – tj. służba mu nie odpowiadała.

- „A ja, żem miał wolą być tu dzisiaj u ciebie,
 450 Szedłem z niem, wygadując onego potrzebie.
 Lecz gdybyś to wiedzieć chciał, co mi on powi<e>dał,
 Pewnie byś, tak rozumiem, wiary temu nie dał,
 Jako w Polsce przy dworzech wszyscy porzucili
 Obyczaje przodków swych, a złych się chwycili”.
- 455 Alić brat rzecz ku mnie, że: „Już nie od ciebie
 Pierwszego słyszę o tym, gdyż tu miał u siebie
 Senatora nasz kompan, z Polski jadącego
 Po lesie we złą chwilę. Wziąwszy błędzącego,
 Tego według możności u siebie traktując,
 460 Od jednej oready winem go częstując.
 Słyszał dobrze od niego, jako w Polsce sprawy
 Są wszystkie zepsowane, których dla zabawy
 Ja przesłuchać nie mogłem. Ty, jeśli byś czego
 Więcej się chciał dowiedzieć, tedy idź do niego,
 465 Z trochę u mnie zmieszkawszy, gdyż dobrą rzecz o tym
 Wiedzieć teraz, co się to zgodzi i na potym
 Ogłaszać potomkom swym, którzy niech to znają,
 Iż ludzie co dzień w sprawach swych się odmienią”.

w. 450 *wygadzając onego potrzebie* – wychodząc naprzeciw jego potrzebie.

w. 456–457 *gdyż tu miał u siebie / Senatora nasz kompan z Polski jadącego* – por.: „Jednakże to pamiętam, gdy jednego czasu, / Niedaleko Krępaku śród głuchego lasu / Błądził jeden senator” (Twardowski, *Satyr*, w. 235–237).

w. 459–460 *Tego według możności u siebie traktując, / Od jednej oready winem go częstując* – por.: „i starego wina / Gdzieś dosięgszy baryły, którą widząc, rada / Jedna mię obesała piękna oreada” (Twardowski, *Satyr*, w. 252–254). Oreada – nimfa opiekuńcza gór.

w. 462 *dla zabawy* – z powodu zajęć.

w. 465–466 *gdyż dobrą rzecz o tym / Wiedzieć teraz* – sens: lepiej zawczasu dysponować wiarygodnymi relacjami na ten temat.

- Com zaledwie usłyszał, porwę się z gościny
470 Prędko szukać onego, który te nowiny
Powiadał o Polakach bratu niedawnego
Czasu. I gdy chętnie kwapię się do niego,
Przestrzeżony-m w pół drogi, że się w insze lasy
Przeniósł teraz z Krempaku gdzieś na miłsze wczasy.
475 Czemu ja wiarę dawszy, znowum się nawrócił
Na miejsce, kędym brata swego był porzucił,
Abym się z niem przynamniej namówił do woli
O waszej terażniejszej, dworacy, swejwoli,
W której sławę i cnotę swoją zanurzacie,
480 A o całość ojczyzny bynamniej nie dbacie.
Jako waszy przed laty przodkowie w Koronie
Więcej zawždy łożyli ku sławy obronie
Nizeli na te stroje, które wieku swego
Wy na się pochwytali, strzegąc pilnie tego,
485 Że nizac będzie taki, który tabinowych
Sukien na się nie wdzieje albo teletowych.
Albo jeśli kołnierza na grzbiecie rysiego
Nie ma, to już nie trwacie namniej o takiego,

w. 474 z *Krempaku* – z Karpat.

w. 483 *wieku swego* – obecnie.

w. 485–488 Por.: „Więc tylko te kołnierze, do takiej w tej dobie / Przyszły u was powagi ... / Nikogo tam bez rysiów, słyszę, nie puszczano” (Twardowski, *Satyr*, w. 977–982). Rysi kołnierz był oznaką bogactwa i wielkopaństwa (zob. NKPP, *skóra* 42).

w. 488 *nie trwacie namniej o takiego* – pogardzacie takim.

- Lekce go poważając, na stronę każecie,
 490 Gdy jako wedla niego poblizu staniecie.
 Dobrzeż w Polszcze bywało, kiedy tych nie znali
 Wymysłów, a wszyscy się w szare przybierali
 Lendysze, wołąc swoje skarby na obronę
 Ostawiać i wolności koronnych ochronę.
 495 Czego widzę, że i wy teraz się chwytacie,
 Bo się w dziuły z szarego sukna oblekacie,
 Co daj Boże, abyście prawdziwie ziścili,
 Tego się znowu jąwszy, coście opuścili.
 Lecz mi się do wierzenia coś niepodobnego
 500 Zda, abyście wy mogli przyść kiedy do tego,
 Bo chociaż szare suknie na się kupujecie,
 Przecie do nich potrzeby ze złotem dajecie
 I złotogłów na onych podszycie bogaty,
 A tegom ja tu w Polszcze nie widział przed laty.
 505 Jeno zaś taką suknią sobie wygadzacie,
 Chociażże kiedy żupan z przedartemi macie
 Łokciami, to zaś oną dobrze pokryjecie,
 Gdy szerokich rękawów z wierzchu nasuniecie.
 Słyszałem też i o tym niedawnego czasu,
 510 Wyszedszy jakoś w pole z teskliwego lasu,

w. 489 *na stronę każecie* – każecie odejść na bok.

w. 490 *Gdy jako wedla niego poblizu staniecie* – gdy tylko staniecie tuż obok niego.

w. 492 *w szare* – sens: sukna niefarbowane, a więc tanie.

w. 497 *prawdziwie ziścili* – naprawdę wykonali, spełnili.

w. 507 *oną* – tj. wierzchnią szatą.

- Iżę w Polszcze czekany były wytrąbione,
 Dla dobrego pokoju wszystkim omierzone.
 I groźnie przykazano, aby więcej z niemi
 Nie chodzono, które ja u wszystkich z długiem
 515 Teraz widzę kijami. Lecz co za dziw tego,
 Abowiem źle by było pochadzać bez niego,
 Zwłaszcza w czubek nalawszy, to nogi nie służą,
 A z onym dobrze może przestąpić kałużą,
 Ba, i trącić, kiedy się podły kto nawinie,
 520 Bo inaczej równego sobie koźdy minie.
 Jakoż i ja nie ufam więcej gadać z wami
 I prędko w dzikie lasy pośpieszę z rogami,
 Choćbym wprowadzie każdemu mógł się srogo stawić,
 Tylko że mi się nie chce dłużej u was bawić.
 525 Wolę w dzikich jaskiniach w skale odpoczywać,
 Anizeli przy dworze darmo nasługiwać.

w. 511 *czekany były wytrąbione* – czekany były zakazane obwieszczeniem królewskim, ogłaszanym przez heroldów. Popularnych wśród szlachty czekanów zakazano używać w miejscach publicznych pod karą grzywny po tym, gdy został tą bronią zaatakowany Zygmunt III Waza w warszawskim kościele św. Anny (1620).

w. 512 *Dla dobrego pokoju* – by zachować spokój (szlachta podczas sprzeczek nierzadko załatwiała czekanami swoje porachunki).

w. 514–515 *które ja ... z długiem / Teraz widzę kijami* – podkute drzewca czekanów miały ok. 80–100 cm, dzięki czemu broń mogła służyć jako laska.

w. 515 *co za dziw tego* – czemu tu się dziwić.

w. 517 *w czubek nalawszy* – w stanie nietrzeźwym.

w. 519 *podły kto* – ktoś gorszego stanu.

Literatura cytowana w objaśnieniach

- Kochanowski, *Satyr* – Jan Kochanowski, *Satyr albo Dziki mąż*, [w:] idem, *Poezje*, oprac. J. Pelc, Warszawa 1993.
- Kopia listu żołnierza kwarcianego* – *Kopia listu żołnierza kwarcianego do jednego dworskiego*, [w:] *Źródła do dziejów Polski*, t. 1, wyd. F.K. Nowakowski, Berlin 1841.
- NKPP – *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, t. 1–3, oprac. zespół pod kierunkiem J. Krzyżanowskiego, Warszawa 1969–1972.
- Opaliński, *Satyry* – Krzysztof Opaliński, *Satyry*, oprac. L. Eustachiewicz, Wrocław 2005.
- Twardowski, *Satyr* – Samuel Twardowski, *Satyr na twarz Rzeczypospolitej w roku 1640*, oprac. S. Baczewski, Lublin 2007.
- Wincenty z Kielczy, *Żywot większy* – Wincenty z Kielczy, *Żywot większy św. Stanisława*, [w:] *Średniowieczne żywoty i cuda patronów Polski*, przeł. J. Plezio-wa, oprac. M. Plezia, Warszawa 1987.

Słownik

Literą „D” oznaczono dedykację (cyfra po skrócie oznacza akapit), liczby oznaczają wersy utworu.

akomodować się – dopasować się, dostosować się; D 2

animusz – umysł, fantazja, postawa; 41, 72

apelować – odwoływać; 305

arabczyk – koń arabski; 376

azaby – aby; 430

azaż – czyż; 215

bawić – zwlekać; 415

bawić się – pozostawać gdzieś, przebywać; 220, 432, 524

blachmal – srebrne lub złote blachy mocowane na zbroi lub tarczy; 342

blawatny – jedwabny; D 2, 47

bociur: *bociury* – płytkie obuwie o płaskiej podeszwie, z krótką cholewką;
162

bot: *boty* – obuwie z cholewami; 162

brzydki – nieprzyzwoity; 399

całość – bezpieczeństwo; 480

celować – przewyższać; 80

cerkieski: *z cerkieska* – w sposób charakterystyczny dla Czerkiesów (ludu zamieszkującego północno-zachodni Kaukaz, słynącego z wojowniczego charakteru); 175

chętliwie – ochoczo; 472
chłopek – biedny chłop; 244
chociaż – chociaż, pomimo że; 103, 397, 410, 506
chodaki – pantofle skórzane lub tekstylne na drewnianej podeszwie, noszone przez chłopstwo; 165
chronić się – unikać, strzec się; 315
chudy – biedny; 278
chudzię – nieborak; 253, 281
cyfra – zero, nic; 53
cynka – cętka; 69
czeladź – służba; 96, 336, 345, 370
czemu – dlatego; 189
cześć – uczta, biesiada; 329
czuć – czuwać; 38, 199
 – przeczuwać, spodziewać się; 248, 287, 306, 337, 366
czekan – rodzaj broni obuchowo-siecznej (toporek na drzewcu 80–100 cm); 511

darski – dzielny; 141
delura – delia, szuba, wierzchnie okrycie męskie z szerokimi rękawami, czasem podbijane futrem; 161
dochodzić – uzyskać, otrzymać; 277
dostatek – majątek; 267, 399
dowcip – rozum, inteligencja; 118, 144
dworować – szydzić, żartować; 121
dziczyna – puszcza, pustkowie; 83
dziwła – kapota, okrycie narzucane na inne; 496

fandzlibrowy – z czystego srebra; 374
fant – przedmiot służący w grze jako zastaw; 403
fantazyja – skłonność; D 2
fasoł – kłótnia; 292
fawor – ozdoba noszona przy szyi; 359
forga – ozdoba z piór i klejnotów; 375

frasobliwy – pełen trosk, niespokojny; D 1, 320
fuz – wzór, kształt, moda; 129, 151

gładki – piękny; 366
gromada – tłum ludzi; 249
gruby – prosty, prostacki, grubiański; 142, 181

halerz – drobna moneta srebrna (równa $\frac{1}{12}$ grosza); 238
han – oto; 231
huczący – szumiący; 116

inakszy – inny; 308
intrata – zysk, dochód; 43, 51
inwidyja – zawiść, zazdrość; D 2

jarczak – rodzaj lekkiego siodła, kulbaka; 373
jąć – zacząć; 178
jeno – tylko, ale; 203, 210, 347, 505
jeśli – czy; 87, 245
jeżeli – czy; 206, 306, 360
jutrznia – pierwsza godzina kanoniczna, odmawiana o wschodzie Słońca; D 2

k – ku, do; 8
kaftan – w tradycji tureckiej rodzaj bogato wyszywanej szaty (delii lub szuby); 135
kapica – habit; D 2
kasąć się – pysznić się; 379–380
katanka – rodzaj krótkiego ubioru męskiego, często podbitego futrem i zapijanego na pętlce; 159
kazać – unosić się dumą, zadzierać nosa; 66
kazuka – długa szata wierzchnia z długimi rękawami; 157
kąt – miejsce, zakątek; 84
kieby – gdyby; 218, 261, 311
kolasa – powóz; 256, 369

koncyrz – koncerz, rodzaj długiego, lekkiego miecza używanego przez jazdę;
341

kondycja – stan, majątek; 381

konferować – ofiarować, dawać; D 3

konferowany – ofiarowany, dawany; D tytuł

korona – fryzura noszona przez duchownych, znak wygolony na środku głowy; 171

kostyrstwo – hazard; 399

krępa – rodzaj gry w karty; 401

kurs – wykład, lekcja; D 2

kurta – krótka szata (*kurty* – krótki, kusy); 160

kuzulbaski – perski; 373

kwapić się – śpieszyć się; 472

kwarciany: z *kwarciana* – w sposób charakterystyczny dla żołnierzy kwarcianych; 164

kwoli – dla upodobania; 201

lendysz – falendysz, gęste sukno średniego gatunku; 493

lubo – albo; 157

łapka: *łapki* – wyłogi (odwinięte na zewnątrz części ubioru na rękawach i po-
łach); 160

łaszczyzna – szlachecka fryzura (podgolona wysoko głowa z pozostawionym
niedużym czubem); 172

łyżwie – narty; 166

manela – bransoleta, kolista ozdoba; 359, 372

miasto – zamiast; 162, 315

mieszkąć – zwlekać; 13, 416

mimo – obok; 97

naleźć – znaleźć; 264

namienić – wspomnieć, wzmiankować; 221

namówić – nagadać; 477

napadać – natrafić; 26
naprawić – namówić; 274
nastugiwać – usługiwać, nadskakiwać; 526
natkać – napchać; 255
nawracać się – zawracać; 29, 475
nazad – z powrotem; 385, 407
nicować – przewracać na drugą stronę; 180
niebezpieczny – niepewny; 25
niegdy – czasem; 302
nierano – późno; 14
nierychło – późno; D 1
nieżywiący – mający związek ze zmarłymi; 128
nizac – za nic; 485
nuż – oto; 161, 235, 293, 365

obluda: bez obludy – naprawdę; 18
obrać się – obłowić się; 265
obrotny – zwinny; 376
ochędóstwo – strój, ozdoby; 301
odgodzić się – odbiec, oddalić się; 402
odłączyć – odłożyć; 333
odnosić – podnieść, podwiać; 104
odprawa – załatwienie sprawy; 242
ojczyzna – ojcowizna; 68
omale – niewiele, mało; 96
omierziony – obrzydły, wstrętny; 512
on – ów; 59, 245, 248, 254, 450
ono – owo; 46
opadać – okrążyć, otoczyć; 235
ostać – zostać; 253, 391, 396, 409
ostawić – zostawić; 494

pacholek – młodzieniec / sługa, najemnik; 445
parzysty – podwójny; 256

panię – panicz; D 2, 79
pasz – rodzaj gry w karty (a także słowo używane do ustąpienia z gry: pas, brak); 401
peragrować – podróżować, pielgrzymować; D 2
pieszczony – delikatny, wrażliwy; 187
pilno – z pilnością, starając się; D 2
pisana – gra w karty, przy której zapisywano wyniki punktowe; 403
plużyć – popłacać; 447
pobliżu – obok; 490
pochadzać – przechadzać się; 96, 516
pochwytać – poprzyćcipać; 484
pocierać się – mierzyć się; 79
padać się – rozpadać się, pękać; 341
podczas – czasem; 142, 341
podły – nisko urodzony; 519
poglądać – patrzeć, zerkać; 434
pokój – ukojenie; 204
polityka – obyczaje, maniery, grzeczności; 328, 358, 395
porwać – uchwycić, uczepić; 121
porządek – sprzęt; 301
posiedzenie – towarzystwo, zgromadzenie; 340
potargnąć się – zaatakować; 124
potrzeby – ozdoby pasmanteryjne; 502
powodny – koń prowadzony luzem, luzak; 371
powolność – uległość, dogadzanie; 93
powolny – uprzejmy, życzliwy; D tytuł, D 3
pozirać – zerkać, spozierać; 80
pozornie – okazale; 368
pożądany – upragniony; 413
prawie – naprawdę; 178
przechodząc się – spacerując; 7
przeciwić się – rywalizować; 176
przecz – dlaczego, dlatego; 37, 105
przepomnieć – zapomnieć; 427

przestłuchać – wysłuchać, usłyszeć; 216, 463
przestąpić – przekroczyć, naruszyć; 222
przydać się – zdarzyć się, przydarzyć się; 289
przyłożyć – dodać; 77
przypadać – pasować; 165
przypowieść – sentencja, przysłowie; D 1
przypuścić – wpuścić; 230
przyrodzony – wrodzony; 276
puklerz – tarcza; 342
pustynia – pustkowie, miejsce odludne; 1
puścić się – odjechać; 23, 425

rankor – uraza, gniew; D 1
religa – szeroka cholewa buta; 111
rezolucja – odpowiedź; 382
rozedniać się – świtać; 206
rumelski – pochodzący z Rumelii, europejskich posiadłości Turcji osmańskiej (od tur. *Rum* – ‘Bizancjum’); 133
rząd – uprzęż końska; 374

sadzić – wysadzać, wykładać; 374
schronić się – ustrzec się; 310
sklep – piwnica; 345
smakować – mieć upodobanie, woleć coś; 200, 288
snadnie – łatwo; 229, 230
snadź – może, zapewne; 105, 183
spendować – wydawać, tracić; 338, 362
spocząć – odpocząć; 296
spodziewać się – spodziewać się; 281
sporządzać – przygotować, sprawić; 364
sprzykrzyć się – stać się przykrym; 448
srogi – ogromny, wielki; 24
stać – starczyć; 217, 349
stawać – wystarczyć; 351

statecznie – ciągle; 214
stawić się – postawić się; 523
strawić – spędzić czas, przepędzić; 1, 35
strojno – ozdobnie, szykownie; 259
strój – krój, moda; 135, 174
sturbowany – zmęczony, utrudzony; 203
suknia – odzienie wierzchnie; D 2, 104, 486, 501, 505
suplika – prośba; 236
szeląg – drobna moneta; 65
szelina – las, bór, gęstwina; 116
szkodować – ponosić szkodę; 122, 408
szpargał – ramota, stary papier; 243
sztepowany – dekatyzowany; 160
szlucownie – kunsztownie; 159
szwankować – stracić, ponosić szkodę; 28, 356

ścigać – zdążyć; 119

tabin – rodzaj tkaniny, odmiana jedwabiu; 343
tabinowy – jedwabny; 485
taler – talar, duża moneta srebrna (równa 24 groszom); 237
teletowy – uszyty z teletu, rodzaju jedwabiu wzbogaconego srebrnym lub złotym wątkiem; 102, 486
telej – rodzaj okrycia męskiego; 161
teskliwie – markotnie, bez humoru; 426
teskliwy – pełen żalu; 194
 – obmierzły; 510
teskno – przykro; 190
toż – a to; 79, 243, 255, 350
trafunek – przypadek; D 1, 7, 317
traktować – gościć; 459
trwać – uważać, dbać; 78, 488
trzcina – trzcinowa laska; 101
turski – turecki; 342, 371

udać – oczernić; 227
– zalecać, zachwalać; 246
ugonić – złowić, złapać; 309
umorzony – doprowadzony do śmierci, martwy; 298
umysł – zamysł, zamiar, duch; 58
upatrować – szukać; D 2
uprzedzać – wyprzedzać; 99
urobiony – wykonany, sporządzony; 135
uwaga – rozważa, rozsądek; 50

waryjacja – zmienność, odmiana; D 1
wczasy – wytchnienie; 474
wedla – obok; 490
wobec – razem, wszyscy; 251
wskok – szybko, pospiesznie; 419
wszystko – całkiem; 54
wtym – wtedy; 19, 181
wyciągać – wypijać, opróżniać; 68
wydawać – powtarzać; 195
wyrozumieć – wnosić, wnioskować, pojąć; D 2
wyskrawać – wskrobać; 404
wytrąbiony – oficjalnie zakazany; 511

zabawa – zatrudnienie, zajęcie; 462
zabroczyć – oblać, opryskać; 126
zaciągnąć – przyprowadzić; D 1
zaczym – przeto, a więc; 191, 215, 241, 321, 382, 415, 437
zapona – kłamra, brosza służąca jako zapięcie; 375
zastuga – zapłata za służbę, pensja, żołd; 283
zawadzać się – trafiać się, dać się widzieć; 237
zawodzić – obciążać długiem, hipoteką; 280
zawój – turban; 132
zawziąć – przywłaszczyć, skopiować; 138

zawždy – zawsze; D 1, 49, 151, 325, 482
zażywać – używać, doznawać, raczyć się; 58, 188
zbieżaly – spłoszony; 30
zbiór – majątek, bogactwo; 330
zbytni – zbyteczny, zbywający; 329, 405
zbywać – tracić; 105
– sprzedawać; 301
zdrażać – drożyć; 146
zebrać się – zdobyć się; 77
zepsowany – zepsuty; 185, 462
zgodzić się – przydać się, nadać się; 466
złotogłów – materiał przetykany złotą nicią; 503
zmieszkać – pobyc, spędzić nieco czasu; 465
znać – zaznać, doznać; D 3
zwiedzieć – poznać; 220
zwierzać – oddać, powierzyć; 268
zwracać się – zawracać; 298
zyz – gra w kości (*zyz* oznacza też szóstkę na kostce do gry); 401

żupan – męska szata z długimi rękawami, zapinana na rząd ozdobnych guzików lub haftek, noszona pod kontuszem; 157, 506

Spis treści

Wstęp	5
Zasady wydania	22
Andrzej Rysiński, <i>Satyr polski na twarz dworską</i>	27
Jego M[o]ści Panu Dobiesławowi z Ciekлина	
Cieklińskiemu	29
Satyr polski na twarz dworską	33
Literatura cytowana w objaśnieniach.	61
Słownik	63

Najwybitniejsze dzieła, składające się na dzisiejszy kanon staropolskiego piśmiennictwa, z natury wyrastają ponad literacką przeciętność swoich czasów. O epoce, jej mentalności i gustach znacznie więcej mówią jednak utwory nie największe, a najbardziej typowe.

Biblioteka Dawnej Literatury Popularnej i Okolicznościowej, udostępniając najciekawsze utwory mniej eksponowanych dziś nurtów, przybliża dzieła reprezentatywne, a przez to nie mniej ważne od arcydzieł.

Tomiki serii przygotowane są zgodnie z wymogami stawianymi edycjom krytycznym. Prezentowane teksty opatrzone objaśnieniami oraz wstępem, wprowadzającym w istotną dla utworu problematykę historycznoliteracką.

W przygotowaniu:

Jan Dominik Morolski

Pamiętka śmierci małżonki

*

Samuel Leszczyński

Classicum nieśmiertelnej Sławy

*

Józef Bartłomiej Zimorowic

Utwory młodzieńcze

ISBN 978-83-64003-51-6

